Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 123 Lwów, środa 31 maja 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie . zł 4·50, z dostawą do domu . . . 5·—, na prowincji . . . . . . 5·—, za granicą . . . . . . 8·—. Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Towarzyszki! Od 11 do 18 czerwca „Tydzień Kobiet"

Gdańsk w rękach Hitlera

Hitler zwyciężył — tak określają wszystkie pisma polskie niedzielne wybory do Volkstagu gdańskiego. Rzeczywiście zwyciężył i to gruntowniej niż w Rzeszy: w Gdańsku uzyskał 50% głosów i 38 mandatów na 72, podczas gdy w Rzeszy tylko 44% głosów i 230 mandatów na przeszło 600. W Niemczech Hitler ma większość tylko sztuczną, mianowicie przez poparcie niemiecko-narodowych i przez wyrzucenie komunistów, w Gdańsku ma większość sam bez niczyjego poparcia. Taki wynik był zresztą do przewidzenia z chwilą, kiedy dotychczasowy rząd (senat) z niemiecko-narodowym Ziehmem na czele nie chciał czy nie mógł przeciwstawić się dzikiej agitacji prowadzonej ludźmi i pieniądzmi Rzeszy. Rezultat tej słabości jest ten, że niemiecko-narodowi spadli z 10 na 4 mandaty.

Dla świata, który naprawdę ma większe kłopoty, może być obojętnem, czy w Gdańsku rządzi namiestnik Hitlera czy zaufany Hugenberga. Gdańsk pozatem nie jest Rzeszą, gdzie wszystkie okrucieństwa i bezeceństwa mogą się odbywać w oczach Europy, która uznaje je za sprawy wewnętrzne i ma dla nich najwyżej moralne potępienie — Gdańsk stoi pod opieką i kontrolą międzynarodową, którą na miejscu wykonywuje komisarz Ligi Narodów; Gdańsk nie jest ani politycznie ani gospodarczo samodzielny, jego politykę zagraniczną, jego koleje i cła prowadzi Polska; Gdańsk nie ma wreszcie siły zbrojnej, która mogłaby mu posłużyć do wyczynów przeciw opiekunom.

Z racji tych faktów można zwycięstwo Hitlera przyjąć z całym spokojem, zresztą jako rzecz w danych warunkach nieuniknioną. Bo mimo wszystko Gdańsk pozostał i chce dalej być miastem niemieckiem; czuje i strzeże swej łączności z dawną i obecną Rzeszą; nie chciał i nie chce tej samodzielności, tego tytułu „wolnego miasta", którem został wbrew swej woli dla wyższych celów politycznych. Jeżeli więc w przyszłości tj. pod rządami hitlerowskiej większości będzie, jak dotychczas, wysuwał swą niemieckość i swą tęsknotę do Niemiec w sposób tylko teoretyczny, nie łamiąc traktatów i przyznanych niemi Polsce praw, niema potrzeby załamywać rąk nad tem, co się stało i co jest — jak powiedzieliśmy — wynikiem historycznego rozwoju od r. 1919.

Czego Polska chce i ma prawo domagać się od Gdańska? Sądzimy, że niczego więcej, jak dotrzymania traktatów i zagwarantowanych niemi Polsce praw. Były dotychczas i będą zapewne i w przyszłości tarcia na tem tle, ale te są nie do uniknięcia w warunkach, kiedy jeden partner zazdrośnie strzeże swych praw, drugi zaś chciałby je inaczej interpretować. Dlatego też np. prasa angielska w przewidywaniu tego, co niedzielne wybory potwierdziły, traktuje tę sprawę z zimną krwią, powiadając: albo będzie jak dotychczas, albo hitlerowski Gdańsk pokaże pazury a w tym wypadku istnieje prawo i siła, zdolne do przyjęcia ich.

Naturalnie nie można przywiązywać wagi do zapewnień namiestnika hitlerowskiego, że nowy rząd będzie szanował prawa, nie będzie kopiował niemieckich stosunków na terenie Gdańska itp. obietnic, których przecież także Hitler nie żałuje a które w wykonaniu wyglądają zgoła inaczej. Nie chodzi jednak o obietnice i dobrą czy złą wolę wymienionych, obecnie w Gdańsku do rządów powołanych; — w tamtejszych stosunkach miarodajniejszemi są czynniki zewnętrzne, te zaś przy całej słabości Ligi Narodów zdają sobie chyba sprawę, że Gdańsk jest jednem z najniebezpieczniejszych ognisk niepokoju w Europie i z tej racji nie dopuszczą do tego, aby Hitler ten ogień rozdmuchał do pożaru.

Tylko zimnej krwi, tylko bez nieprowadzących do celu gróźb a może się okazać, że wybory niedzielne nie zmienią dotychczasowego stanu tj. ciągłych skarg wzajemnych bez chęci doprowadzenia do ostateczności. To nie leży ani w interesie Gdańska ani Polski.

Ostrzejszy kurs

CODZIENNE KONFISKATY

Zapowiadane z chwilą mianowania p. Jędrzejewicza premjerem zaostrzenie kursu przejawia się we wzmożonej liczbie konfiskat dzienników. Wprawdzie nie daje się wyczuwać zaostrzenie tonu w prasie opozycyjnej w stosunku do spraw krajowych, co w znacznej mierze położyć trzeba na karb hitlerowskiego przewrotu w Niemczech, który na siebie ściągnął przeważnie zainteresowanie prasy i opinji publicznej u nas. Niemniej jednak mnożą się w ostatnim czasie białe plamy na kolumnach prasy opozycyjnej.

Nasz dziennik znowu zaczął być konfiskowany numer w numer. We wczorajszym numerze uległa konfiskacie większa część artykułu o katastrofalnych następstwach kryzysu dla klasy robotniczej. O światowej klęsce gospodarczej i jej zgubnych skutkach dotychczas wolno było pisać w prasie polskiej i cenzura w tej mierze przeszkód nie czyniła. Teraz widocznie zmienił się kurs pod tym względem.

Na gruzach porządku prawnego

Chcąc uratować swoje przedsiębiorstwo przed szykanami, napadami, czy zlikwidowaniem przez rząd hitlerowski — wydawnictwo „Berliner Tageblattu" nietylko „zmodyfikowało" kurs tego dziennika, lecz pousuwało współpracowników żydowskich.

Dotknięci temi rugami współpracownicy wnieśli, opierając się na ustawie o pracownikach najemnych, skargę do sądu pracy. Sąd uznał skargę za uzasadnioną i wydał wyrok, na mocy którego skarżący winni być z powrotem przyjęci do pracy. W dalszym ciągu jednak wyłoniła się zaraz kwestja, czy reaktywowani współpracownicy zostaną dopuszczeni do pracy przez hitlerowskich „kolegów", pracujących w wydawnictwach Mossego.

Na pozór dziwne pytanie? Któż wolen jest sprzeciwiać się wyrokom sądowym. Byłby to jawny gwałt, który musiałby pociągnąć za sobą fatalne skutki dla awanturników.

Tu władze śledcze nie mogłyby się przecież powoływać na bezprawia „nieznanych sprawców", nie mogłyby ukręcić karku dochodzeniom... Chociaż presja hitlerowska nakłada im jakby skórzane okulary z końskiego zaprzęgu na oczy, aby ograniczyć ich pole widzenia — tu byłoby to niepodobieństwem...

A jednak ŻAT (Żydowska agencja telegraficzna) dała wyraz obawie co do niedopuszczenia tych dziennikarzy przez hitlerowców — nie zzewnątrz przybyłych, lecz pracujących na miejscu. Czy obawie z gruntu nieuzasadnionej? Rzecz się wyjaśni...

Wszystkie dotychczasowe gwałty hitlerowców uchodziły im bezkarnie. Przecież Niemcy dały światu nawet taki widok, jak „prewencyjne" więzienie osób, zagrożonych gwałtami, o ile władze uważały, że czynienie z nich ofiar napadu było niewskazane.. Tak przynajmniej wyjaśniano oficjalnie niektóre aresztowania. Nie tykano bojowców hitlerowskich, nie rozbrajano i nie karano kłusowników prawa — zamykano ściganą przez nich „zwierzynę"... Do takiego upadku może doprowadzić aparat śledczy i sądowy ustrój, przy którym zbiorowość nad zbiorowością zatriumfuje.

Łaciński wyraz *jus* powszechnie znany jako prawo, ma imiennika w innem jus, mniej znanem — nawet osobom, które w szkole studjowały łacinę. To drugie jus oznacza polewkę lub sos.

Tam, gdzie włada teror i niepewność jutra — lęk o to drugie *jus* o żłób, o to, ażeby nie narazić się górze przyzwyczaja do lekceważenia prawa nawet tych, którzy stać winni na jego straży.

Z doby absolutyzmu w Prusiech pozostała legenda o Fryderyku, zwanym Wielkim, że gdy chciał groźbami skłonić młynarza do zgody na wykupienie odeń młyna, szpecącego otoczenie letniej rezydencji królewskiej — ten pozostał głuchy na groźby, dowodząc, że przecież *są sędziowie w Berlinie*. I Fryderyk miał potem z pewną satysfakcją powtarzać to zdanie po francusku: *Il y a des juges à Berlin.*

Otóż teraźniejszy rząd faszystowski nie wniesie do czytanek niemieckich takiej legendy. Hitleryzm stara się o to, ażeby sądownictwo tak zdemoralizować, jak to nie miało miejsca dotąd nigdzie. Niech będzie krzywoprzysiężne, byle było posłuszne. — Taki stan wytworzyła barbaryzacja powojenna.

Ruch spółdzielczy

ZJAZD SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW „SPOŁEM"

W Kielcach odbył się zjazd spółdzielni spożywców Rzplitej Polskiej „Społem" przy udziale 300 delegatów, reprezentujących 200.000 członków.

Sprawozdanie Zarządu złożyli ob. Rapacki i Bugajski. Po bardzo ożywionej dyskusji, sprawozdanie przyjęto do wiadomości; grupa spółdzielni robotniczo-socjalistycznych wstrzymała się od głosowania.

Referat o stanie spółdzielni w r. 1932 wygłosił b. prezydent St. Wojciechowski; referat o piekarstwie spółdzielczem ob. Bugajski.

Obrady zakończono po uchwaleniu szeregu zmian w statucie, oraz po dokonaniu wyborów jednej trzeciej części członków Rady Nadzorczej.

Hallo, Ameryka!

No, no, no, no! Ktoby to się był spodziewał, że z Ameryki taki swąd poprzez Atlantyk na Europę pójdzie. Słaszyzowana i shitleryzowana Europa także zbytkiem cnoty nie grzeszy, ale póki Führer'y siedzą na swoich stolcach i naród za mordę trzymają, jest cicho, sza. W Ameryce zaś nastąpiła zmiana warty. Republikanie poszli na zasłużony wypoczynek, uznoiwszy czoła w pracy „dla państwa", a na ich miejsce przyszli demokraci. Poszedł Hoover, przyszedł Roosevelt i zaledwie zajrzał do kotła, w którym gotują się sprawy państwowe i już buchnął na całą Amerykę fetor, że nic, tylko nosy zatykać.

I pomyśleć, kto kradł, kto oszukiwał skarb państwa? Myślicie, że jakiś tam biedny sklepikarz, albo nawpół głodny rzemieślnik, albo robotnik pozbawiony pracy? Nic podobnego! Kradła i rozdrapywała skarb U. S. A., najwyższa socjeta, elita, high life, panowie o światowych nazwiskach, sól ziemi amerykańskiej, dżentelmeni honorowani i udekoronowani, luminiarze na świeczniku stojący, męże opatrznościowe, b. ministrowie, głównodowądzący armjami, krótko mówiąc, cały „cymes" społeczeństwa amerykańskiego.

Lecz dosyć ogólników! Konkretne nazwiska są bardziej przekonywające. A więc przedewszystkiem bankierzy HARRIMAN, MITCHELL, MORGAN. Wszyscy trzej nie jakieś tam płotki, lecz grube ryby, lewjatany i rękiny giełdowe, trzęsące giełdami europejskiemi i udzielający lub odmawiający pożyczek państwom i mocarstwom.

Powie kto: „no, bankierzy — wiadoma rzecz — bankierzy mają swoistą etykę. Tak jest na całym świecie". Na to odpowiemy: Nietylko bankierzy. P. JOHN RASKOB, dyrektor General - Motors; p. M. C. TAYLOR, prezes syndykatu stalowego; p. Richard WHITNEY, prezes giełdy nowojorskiej—to już nie bankierzy, a jeżeli wam mało, to jeszcze wymienię pp. DAWESA i YOUNGA. Obaj ci dżentelmeni są autorami planów, jak inni mają płacić. Plany te różniły się między sobą. Dla swego własnego użytku mieli, może nie uzgodniony, ale zupełnie zgodny plan: nie płacić.

A teraz proszę stanąć na baczność. Bohaterowie idą! Pierwszy kroczy zdobywca Atlantyku, a w konsekwencji także światowej sławy i świetne fortuny, pułkownik LINDBERGH. Umiał zdobyć się na odwagę, aby przelecieć ocean, a zbrakło mu odwagi i nie zdobył się na to, aby skarbu nie skrzywdzić.

Za nim kroczy obsypany orderami wódz, głównodowodzący armją amerykańską podczas wojny światowej, gen. PERSHING. I on też. I jemu zabrakło odwagi. Może już tam któryś stan, czy które miasto amerykańskie pośpieeszyło się i odlało generała z bronzu oraz ustawiło go na rynku. Teraz trzeba będzie rynek uprzątnąć, a figurę sprzedać na amerykański Pociejów na szmelc.

Na tem jednak defilada się nie kończy. Teraz idą ministrowie: Mr. BAKER, b. min. wojny, mr. ADAMS, b. min. marynarki, mr. MILLS, b. min. skarbu, a ten pan w kapiącym od złota mundurze, w pierogu na głowie i ze szpadą u boku, to mr. MELLON, doniedawna ambasador wielkiej republiki zaatlantyckiej przy dworze J. Kr. Mości króla Anglji.

W Ameryce nie było i niema ubezpieczeń socjalnych, ponieważ Amerykanin nie może pogodzić się z tem, żeby komuś darmo płacono pieniądze. Ameryka dlatego była i jest wzorem i ideałem dla naszych Morganów, Mellonów i Bakerów. Wymienieni dżentelmeni nie brali pieniędzy zadarmo...

Wszyscy wyżej wymienieni dżentelmeni, do których zaliczyć należy także nieżyjącego już prezydenta COOLIDGE'A, niewątpliwie deklamowali i deklinowali na wszystkie strony: państwo, państwa, państwu, z państwem. Nie dla siebie, wszystko dla państwa! Wystarczyła wszakże zmiana w nastrojach społeczeństwa, które tym razem dla urozmaicenia dopuściło do żłobu demokratów, a wyszły na jaw rzeczy brzydkie.

Czy w Ameryce niema nadzoru, niema kontroli nad działalnością bankierów, ministrów, przemysłowców? — zapyta czytelnik.

Ależ jest, szanowny czytelniku. Z pewnością są komisje rewizyjne i wyższe oraz najwyższe izby kontrolujące. Ale zarówno rewidujący, jak rewidowani, zarówno kontrolujący, jak kontrolowani, należą do tej samej kliki, mafji, paczki, ferajny i nikomu krzywda stać się nie mogła. Już przecież w Legjonach kursowało mocne powiedzonko o tem, kto komu łba nie urwie...

Republikanie zresztą są sami sobie winni. Gdyby „umiejętnie" przeprowadzili wybory, gdyby zmienili konstytucję w tym sensie, że Hoover mógłby zostać na drugą kadencję wybrany — to bieda nadal by spała i nie byłoby kompromitacji na cały świat.

X. Y. Z.

Uchwała Kom. Centr. Związków Zawodowych w Polsce

o położeniu gospodarczem kraju i o „Zjeździe gospodarczym" BBWR

Rok temu sfery burżuazyjno - „sanacyjne" postawiły, jako podstawowe zadanie polityce gospodarczej państwa: „UTRZYMANIE NIENARUSZONYCH PODSTAW OBECNEGO ŻYCIA GOSPODARCZEGO" przez utrzymanie obecnego ustroju pieniężnego", „wzmożenie wewnętrznej kapitalizacji" i „zwiększenie rentowności kapitału". Tym złudnym hasłom ludzi, którzy niestety, kierują życiem gospodarczem kraju — Kom. Centr. Zw. Zawodowych w Polsce przeciwstawiła wówczas tezę: ZMIANY PODSTAW OBECNEGO USTROJU GOSPODARCZEGO I PRODUKCJĘ NIE DLA ZYSKU, LECZ DLA ZASPAKAJANIA POTRZEB SZEROKICH WARSTW LUDNOŚCI, wskazując równocześnie, jako jedyną drogę do tego:— PLANOWOŚĆ GOSPODARKI, — PODPORZĄDKOWANIE USTROJU FINANSOWEGO POTRZEBOM PRODUKCJI — I OBJĘCIE PRZEZ PAŃSTWO KIEROWNICTWA HANDLU ZAGRANICZNEGO I PODSTAWOWYCH GAŁĘZI PRZEMYSŁU.

Dziś, w rok od powziętych uchwał, Kom. Centr. Zw. Zawodowych w Polsce stwierdza, że próby stosowania tamtych kapitalistycznych środków zaradczych przy pomocy zwiększenia wyzysku pracy, obniżenia płac, ograniczenia świadczeń socjalnych i przedłużenia dziennego czasu pracy, jakkolwiek faktycznie przyczynić się mogły do wzmożenia kapitalizacji wewnętrznej i utrzymania obecnego ustroju pieniężnego—to PRZECIEŻ W NICZEM NIE ZMNIEJSZYŁY KRYZYSU, LECZ PRZECIWNIE ZAOTRZYŁY GO I ZWIĘKSZYŁY NĘDZĘ MAS. Nie mogąc łudzić zawiedzionego społeczeństwa dłużej tymi samemi hasłami, kierownicy dzisiejszego życia gospodarczego zwołali drugi „Zjazd Gospodarczy", który, śmieszny swą niemocą i bezradnością nawet dla własnych inicjatorów i uczestników, — starał się jedynie przerzucić odpowiedzialność za obecny stan rzeczy z bark Rządu na wyzyskiwane i nękane kryzysem społeczeństwo — I ZAŻĄDAŁ OD NIEGO DALSZYCH OFIAR W FORMIE JESZCZE WIĘKSZEGO OGRANICZENIA OBECNEJ STOPY ŻYCIOWEJ, A ZATEM — DALSZEGO OGRANICZENIA PRODUKCJI I KONSUMCJI, ORAZ JAKNAJDALEJ POSUNIĘTYCH OSZCZĘDNOŚCI.

Kom. Centr. Zw. Zawodowych w Polsce stwierdza, że i to hasło jest złudą i gdyby nawet zastosowane zostało powszechnie, — nie mogłoby się przyczynić w niczem do ożywienia życia gospodarczego i zmniejszenia nędzy mas.

Tak, jak hasłu „utrzymania nienaruszonych podstaw obecnego ustroju" i „wewnętrznej kapitalizacji" — Kom. Centr. Zw. Zawodowych w Polsce rok temu przeciwstawiła hasło PRZEBUDOWY TEGO USTROJU I PRODUKOWANIA NIE DLA ZYSKU, LECZ DLA ZASPOKOJENIA POTRZEB, — tak samo dziś hasłu oszczędności, hasłu dalszego obniżenia stopy życiowej i dostosowania produkcji i konsumcji nie do faktycznych potrzeb, lecz do posiadanych zasobów złota — Kom. Centr. Zw. Zawodowych w Polsce przeciwstawia hasło JAKNAJWIĘKSZEGO WZMOŻENIA PRODUKCJI I JAKNAJWIĘKSZĄ KONSUMCJĘ WEWNĘTRZNĄ, — z uwzględnieniem eksportu o tyle tylko, o ile potrzebny on jest do zdobycia nieistniejących w kraju surowców lub towarów. Popieranie eksportu za wszelką cenę, jako czynnika mającego rzekomo podnieść dobrobyt państwa i ludności, należy zastąpić POPIERANIEM RYNKU WEWNĘTRZNEGO i wewnętrznego spożycia.

W tym procesie państwo nie może stać z boku, jako czynnik niezainteresowany, lecz musi ująć ster życia gospodarczego, musi stworzyć PLAN PRODUKCJI zarówno dla zaspokojenia potrzeb indywidualnych jak i potrzeb zbiorowych — i musi dostarczyć gospodarczo uzasadnioną ilość środków obrotowych, niezależnie od ilości posiadanego złota. Do spełnienia tego zadania państwo stanie się zdolnem wówczas jedynie, gdy władzę polityczną obejmie w nim Rząd reprezentujący nie interesy kapitału, — lecz interesy ludności pracującej: ROBOTNIKÓW I CHŁOPÓW.

W tej sytuacji, kiedy odbyty świeżo drugi „Zjazd Gospodarczy" wykazał zupełną nieudolność i niemoc sfer burżuazyjnych w kierunku ożywienia życia gospodarczego, — KOM. CENTR. ZW. ZAWODOWYCH W POLSCE, STWIERDZAJĄC PUBLICZNIE TO BANKRUCTWO DOTYCHCZASOWYCH KIEROWNIKÓW NASZEGO ŻYCIA GOSPODARCZEGO, OŚWIADCZA, ŻE JEDYNĄ SIŁĄ ZDOLNĄ I GOTOWĄ DO PODJĘCIA PRZEBUDOWY USTROJU, USUNIĘCIA KRYZYSU I DOSTARCZENIA LUDNOŚCI WSZYSTKICH POTRZEBNYCH DÓBR MATERJALNYCH I ŚRODKÓW — JEST KLASA ROBOTNICZA I ZWIĄZANE Z NIĄ WSPÓLNOŚCIĄ INTERESÓW PRACUJĄCE MASY CHŁOPSKIE I DROBNOMIESZCZAŃSKIE.

W obronie upadłej kobiety

(Dokończenie).

Przebieg rozprawy był tak druzgocący i wykazał tak dobitnie, że system kontroli przyczynia się tylko do zamknięcia nieszczęśliwym dziewczętom drogi do nowego życia, nie chroniąc bynajmniej społeczeństwa przed rozprzestrzenianiem się chorób wenerycznych, że wyrok Sądu Okręgowego w Łodzi nie mógł być inny, jak uwalniający. — Sąd Apelacyjny jednak skazał obu oskarżonych na 5 względnie 3 dni aresztu, z darowaniem kary z tytułu amnestji.

Sprawa łódzka postawiła przed społeczeństwem polskiem zagadnienie wielkiej wagi. Jest to nietylko, jak wyraziliśmy się na wstępie, wspomnienie z przed lat dziesięciu, jest to współczesna rzeczywistość. Proces łódzki odsłonił tylko jeden z odcinków. Zagadnienie to należy do typu zagadnień o których mało się mówi, wobec których społeczeństwo zachowuje kamienną obojętność. Są takie brzydkie strony życia, do których nawykamy, z którymi się zżywamy, które przestają nas razić. Ukrywamy je wstydliwie i staramy się o nich nie myśleć. Zasługą tego rodzaju procesów jest, że zmuszają ogół do zastanowienia się nad takimi zagadnieniami, że zrywają błonę przyzwyczajenia, że każą w brzydocie widzieć brzydotę i w złem zło.

Dobrze się stało, że sprawę tą przypomniano teraz. Przecież w ostatnich czasach wzmogło się zainteresowanie dla zagadnień natury obyczajowej. Zrobiono z nich odskocznię dla różnych pięknoduchów, co to niby mają w sobie pewien instynkt walki, ale stanąć na barykadach, gdzie toczy się bój o wielkie wartości nie mają odwagi, — więc instynkt ten zaspakajają przez organizowanie sobie na uboczu niewinnych igrzysk. Ale zagadnienie prostytucji nie znajduje u nich zbyt wielkich łask. Są to wszak esteci, którzy unikają brzydoty społecznej. Rany społeczne? Owszem. Ale takie czysto utrzymane, przemyte, owinięte w śnieżnobiały opatrunek. Natomiast rany brudne, cieknące ropą, obnażone, ohydne, odrażające, nimi nikt się nie chce zająć. Wobec nich zachowuje się sprzysiężenie milczenia.

Zresztą zagadnienie to jest niebezpieczne. Prowadzi ono prosto w samo sedno wielkiego splotu zagadnień społecznych. Nie da się ono wyosobnić, wydzielić, wyodrębnić, traktować w takiem splendid isolation (wspaniałem odosobnieniu) od całokształtu potężnych przeciwieństw społecznych, które wstrząsają społeczeństwem, jak to można naprzykład zrobić z świadomem macierzyństwem czy zagadnieniem rozwodowem, naturalnie, jeżeli się koniecznie chce. Zagadnienie prostytucji to zagadnienie w każdym calu społeczne. Nie tykając ustroju społecznego, niewiele można w tej dziedzinie dokonać.

Trzeba jednak uważać, aby nie popaść w drugi rodzaj niebezpieczeństwa. Obok bowiem wyżej scharakteryzowanej abstynencji, wynikającej z obawy przed poruszaniem zagadnień społecznych, istnieje drugi rodzaj abstynencji, wynikającej z koncentracji całej naszej uwagi koło centralnego zagadnienia społecznego, zmiany ustroju. Powiada się poprostu — to i tamto można osiągnąć tylko w ustroju socjalistycznym, a więc w obecnym ustroju niema co sobie zawracać głowy walką o nieosiągalne w nim cele. Wielce to niebezpieczna zasada. W praktyce prowadzi ona do bierności, zmniejszającej szanse w samej walce o zmianę ustroju. Im więcej bowiem jest prawdą, że istotne polepszenie bytu klasy robotniczej, zniesienie wojen, zniesienie kary śmierci, nowe wychowanie, wytępienie prostytucji i t. p. można osiągnąć dopiero w ustroju socjalistycznym, tem więcej jest prawdą, że walka o te cele jest równocześnie walką o nowy ustrój. Walka ta bowiem toczy się w każdej dziedzinie życia.

Dr. Adam Próchnik.

Jakie zmiany nastąpią w ustroju szkoły powszechnej

Minął rok od uchwalenia ustawy o nowym ustroju szkolnictwa. Od 1 września rozpoczęła się jego realizacja przez skasowanie klasy gimnazjalnej, a obecnie od nowego roku zniknąć ma druga klasa gimnazjalna, a trzecia klasa ma otrzymać nazwę pierwszej klasy nowego czteroletniego gimnazjum.

Podstawą całego szkolnictwa ogólnokształcącego ma się stać szkoła powszechna, która zastąpi dwie najniższe klasy dotychczasowego gimnazjum. Wszystkie dzieci, pragnące zdobyć wyższe wykształcenie, będą musiały przejść obowiązkowo program dwu szczebli szkoły powszechnej w tejże szkole wyjątkowo w nauczaniu prywatnem.

Pewne światło rzuca na tę kwestję dłuższy artykuł p. S. Klebanowskiego, wizytatora ministerjalnego, ogłoszony w ostatnim (IV) zeszycie „Oświaty i wychowania", czasopisma wydawanego przez ministerstwo WR i OP. Artykuł, zatytułowany „Szkoły powszechne różnych stopni", podaje zarys organizacji nowej szkoły powszechnej i w najogólniejszej formie dotyka sprawy programów w nauczaniu.

Według ustawy warunkiem wstępu do nowej szkoły średniej ogólnokształcącej (4-letniego gimnazjum) jest ukończenie drugiego szczebla szkoły powszechnej trzeciego stopnia lub całej szkoły powszechnej drugiego stopnia.

Z tego wynika, że tylko szkoły trzeciego i drugiego stopnia będą mogły przygotować do gimnazjum. Najlepszą będzie szkoła powszechna trzeciego stopnia, której program rozpada się na trzy szczeble. Szczebel pierwszy stanowić mają pierwsze cztery klasy (odpowiadające czterem latom nauczania); szczebel pierwszy ma dać elementarny zakres wykształcenia ogólnego.

Drugi szczebel programu obejmie piątą i szóstą klasę (V i VI rok nauczania); ma on rozszerzyć i pogłębić wiadomości nabyte na szczeblu pierwszym i stworzyć podstawę dla programu gimnazjalnego.

Po ukończeniu szczebla drugiego młodzież będzie mogła przejść do pierwszej klasy gimnazjalnej.

Ci zaś, którzy do gimnazjum nie pójdą, pozostaną w szkole powszechnej trzeciego stopnia jeszcze jeden rok i w ciągu tego roku ukończą trzeci szczebel programu, który, poza utrwaleniem wiadomości, nabytych w dwu poprzednich szczeblach ma przysposobić młodzież do życia społeczno-obywatelskiego.

A zatem widzimy z tego, że szkoła trzeciego stopnia przygotuje dzieci do gimnazjum w ciągu sześciu lat, a w ciągu siedmiu lat do życia obywatelskiego.

Zapytajmy teraz, które miejscowości będą miały szkoły trzeciego stopnia, względnie które szkoły dotychczasowe będą przemianowane na takie najlepsze szkoły?

Odpowiedź na to pytanie jest dosyć trudna.

Z reguły obecne szkoły 7-klasowe, o siedmiu nauczycielach, staną się szkołami trzeciego stopnia, a więc są to szkoły o dużej liczbie (ponad 300) dzieci; szkoły takie znajdują się po miastach lub dużych osadach wiejskich.

Gorsze już warunki będą miały szkoły powszechne drugiego stopnia. Różnić się będą one od szkół trzeciego stopnia głównie tem, iż program nauki drugiego szczebla będzie rozłożony na trzy lata, czyli ukończą go dzieci po siedmiu latach, a zatem uczniowie tej szkoły będą mogli przejść do gimnazjum dopiero po siedmiu latach nauczania, czyli o rok później, niż uczniowie szkół trzeciego stopnia (a więc po ukończeniu 14 roku życia).

Szkołami drugiego stopnia będą dotychczasowe szkoły mniej liczne pod względem ilości dzieci i nauczycieli, a więc licząc od 200 do 300 dzieci i 4 do 6 nauczycieli: dzisiejsze szkoły 4—5 i 6-klasowe. Sprawa ta nie jest dotychczas jeszcze zdecydowana, wiadomo, że decyzja co do przekształcenia dotychczasowych szkół na stopnie będzie podejmowana przez władze w miarę wprowadzania nowych programów szkolnych.

Ogromna większość szkół powszechnych przekształci się na szkoły pierwszego stopnia, które będą miały najgorsze warunki nauczania.

Inaczej mówiąc, szkoły pierwszego stopnia nie będą w możności przygotować młodzieży do gimnazjum. Oóż trzeba stwierdzić, że około 70 procent dzieci wiejskich będzie miało na miejscu takie szkoły pierwszego stopnia, które nie dadzą przygotowania do gimnazjum. Te dzieci szkół pierwszego stopnia, które będą chciały dostać się do gimnazjum, będą musiały szukać dla siebie miejsc w okolicznych szkołach drugiego lub trzeciego stopnia i w nich kończyć drugi szczebel programowy, przygotowujący do gimnazjum.

A teraz zapytajmy, w jakim momencie powinny te dzieci uciekać ze szkół pierwszego stopnia, aby jaknajmniej stracić czasu na przygotowanie do gimnazjum.

Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w wyżej wspomnianym artykule p. Klebanowskiego. Oto nowy program będzie tak ułożony, że we wszystkich szkołach (I, II i III stopnia) pierwsze dwie klasy (lata nauczania) będą miały identyczny program.

Zróżniczkowanie programu zacznie się od trzeciego roku nauczania. Mianowicie szkoły pierwszego stopnia na dokończenie programu pierwszego szczebla będą potrzebowały aż siedm lat, ale już po pięciu latach nauki będą mogli uczniowie przejść do drugiego szczebla szkoły drugiego lub trzeciego stopnia; jeżeli dostaną się do szkoły trzeciego stopnia, to po następnych dwóch latach, a jeżeli do drugiego stopnia, to dopiero po trzech latach ukończą drugi szczebel, a potem wstąpią do gimnazjum. Wynika z tego, że dzieci wiejskie, zaczynające nauczanie w szkołach pierwszego stopnia, przygotują się do gimnazjum dopiero po ośmiu latach, a w najlepszym razie po siedmiu latach, czyli przy nowym ustroju szkolnym stracić mogą dwa lata życia w porównaniu do dzieci miejskich, mających szkoły trzeciego stopnia.

W tem właśnie kryje się pokrzywdzenie wsi w nowym ustroju szkolnym, który przesuwa o dwa lata wykształcenie wstępne dla gimnazjów. Wprawdzie dziecko wiejskie będzie mogło pozostać dłużej o 1 rok w domu rodzicielskim, ale zato o 2—3 lata później ukończy gimnazjum, — względnie szkołę wyższą.

Kongres stronnictwa ludowego

UCHWALONO POSTULAT WYWŁASZCZENIA WIELKIEJ WŁASNOŚCI ROLNEJ BEZ ODSZKODOWANIA

Kongres stronnictwa ludowego w Warszawie zakończył się w niedzielę wieczorem. Uchwały polityczne występują i przeciw „sanacyjnemu" systemowi rządzenia i przeciw hitlerowskim sympatjom obozu narodowo-demokratycznego.

Uchwała kongresu w sprawie reformy rolnej, referowana przez posła A. Langera brzmi, jak następuje:

Przedewszystkiem zaś żąda stronnictwo ludowe bezzwłocznego przejęcia przez państwo bezpłatnie wielkich obszarów ziemskich, zwłaszcza za zaległe podatki i długi w bankach państwowych, oraz tych majątków, których zyski lokowane są zagranicą".

Uchwała ta przeszła wszystkiemi głosami przeciwko dwom.

Kongres stronnictwa ludowego zgromadził około 300 delegatów z ramienia 170 organizacyj powiatowych stronnictwa. Prawo do delegatów na zjeździe mają tylko te jednostki organizacyjne, które uczyniły zadość wszystkim wymaganiom statutowym.

Po zagajeniu odczytano liczne depesze.

Po odczytaniu depesz witali kongres w imieniu Towarzystwa Uniw. Lud. Tomasz Nocznicki, Zw. młodzieży WRP Józef Grudziński, ogólno-polskiego Związku AML p. Kamiński.

Po powitaniach prezes Rady naczelnej Wincenty Witos złożył sprawozdanie z działalności Rady naczelnej, prezes naczelnego komitetu wykonawczego dr. Stanisław Wrona ze stanu organizacyjnego stronnictwa, podkreślając szybki i wspaniały rozwój organizacji. Stronnictwo obecnie posiada 6 tysięcy kół zarejestrowanych w sekretarjacie naczelnym, liczących 120.000 członków z opłaconemi składkami. W ostatnim roku stronnictwo przejawiało szczególnie żywą aktywność: w święcie ludowem ubiegłego roku wzięło udział przeszło 350 tysięcy osób, zorganizowano 100 kursów polityczno - oświatowych.

Prezes klubu parlamentarnego Michał Róg, złożył sprawozdanie z działalności klubu parlamentarnego, charakteryzując równocześnie obecny Sejm i jego rolę w życiu politycznem państwa.

Wszystkie sprawozdania przyjęte były przez zgromadzonych burzliwemi oklaskami.

Kongres jednomyślnie zatwierdził stanowisko klubu ludowego w sprawie wyboru prezydenta Rzeczypospolitej.

Referat o sytuacji międzynarodowej wygłosił mecenas dr. Zygmunt Graliński, wyrażając przekonanie, że Polska w polityce zagranicznej winna współpracować z państwami demokratycznemi, i że jedynym warunkiem należytej powagi państwa zagranicą jest powrót do rządów demokratycznych w Polsce.

Prezes Wincenty Witos wygłosił referat o sytuacji wewnętrznej i o zadaniach ruchu ludowego w obecnej sytuacji politycznej w Polsce, podkreślając konieczność walki z systemem dyktatury.

Litwinow trafił w sedno

Podobno „pakt czterech" jest już gotów i za kilka dni ma być podpisany. Nikt jego treści nie zna, mimo to piszą, że nie jest to już pakt wedle pierwotnego pomysłu Mussoliniego, gdyż na żądanie Francji wyłączono z pod jego działania rewizję granic, pozostawiając ją nadal Lidze Narodów i to pod sankcją jednomyślności. Ma to być „wyrwanie jadowitych zębów", ale mimo to pakt pozostanie niebezpieczeństwem szczególnie dla średnich i małych państw. Słusznie też sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow, jak donosi prasa sowiecka, zaznaczył, że pakt, o ile wogóle będzie zawierał coś korzystnego, to tylko dla Niemców.

Udało się Mussoliniemu i MacDonaldowi złamać opór Francji, a nawet skłonić państwa małej ententy do wycofania się z nieprzejednanego pierwotnie stanowiska. Najlepszym dowodem, że pakt wychodzi na korzyść Niemiec, jest to, że w Anglji stawiają go narówni z Locarnem, a wiadomo, że Locarno stało się tą odskocznią, z której wyszły wszystkie późniejsze sukcesy Stresemana, od ewakuacji Nadrenji aż do skreślenia reparacyj. Nic też dziwnego, że Francja, która z pamiętników Stresemana dowiedziała się o prawdziwej — nie dla świata robionej — polityce niemieckiej, przyjęła pakt z niedowierzaniem i broniła się przeciw niemu. Obrona zakończyła się kapitulacją.

Co wobec tego stanowiska francuskiego zrobią jej sojusznicy, w pierwszym rzędzie Polska? Wedle prasy angielskiej, która znalazła żywe echo w Niemczech, Francja dała małej entencie pisemną gwarancję, że podpisanie przez nią paktu nie wywrze żadnego wpływu na dotychczasowe stosunki sojusznicze. W takim razie jaki cel ma pakt? Jeżeli bowiem Francja ma zamiar w dalszym ciągu podtrzymywać swe sojusze bez zmiany, jaki cel miałaby ta nadbudówka na gmachu, który i bez niej nie stoi zbyt pewnie?

Prawdą jest i pozostanie, że z paktu wyciągną obok Włoch największą korzyść Niemcy. Przedewszystkiem odniosą sukces moralny, ileże mimo wytworzonych przez Hitlera stosunków nietylko dalej traktuje się je jako równorzędnego partnera, ale daje im się specjalne uprzywilejowanie jako członkowi najwyższego areopagu, który ma sądzić innych — urząd w sam raz odpowiedni dla rządu o tych kwalifikacjach, które cały świat kulturalny potępia. Jest to powtórzenie zajść z r. 1926, kiedy wproszono Niemcy do Ligi, dano im stałe miejsce w Radzie i dopomożono im przez to do szantażowania wszystkich groźbami wycofania się.

Taki jest los Europy, jaki sobie gotuje własnemi rękami. W tejsamej chwili, kiedy Niemcy z zagłębia Saary, którzy uważali za krzywdę oderwanie ich na 15 lat od Rzeszy, krzyczą, że nie chcą już tam wrócić — w tej chwili Niemcy Hitlera otrzymują decydujący głos o sprawach, a może i losach innych państw. To się nazywa i to też jest burżuazyjną polityką, taksamo krótkowzroczną i fałszywą, jak burżuazyjną polityką gospodarczą z jej rezultatami.

Gdzie jesteśmy?

Na płaszczyźnie czy u brzegu przepaści?

Rozpatrując w świetle cyfr i faktów rozkład i zanik życia gospodarczego w kraju stwierdzamy, że każdy miesiąc zbliża nas coraz szybciej do zupełnej katastrofy.

Oto kilka cyfr, ilustrujących stan podstawowych gałęzi naszego przemysłu od roku 1929 — do stycznia 1933. **Wskaźnik wydobycia węgla wynosił w roku 1929, w stosunku do roku 1928, 121,7, a w roku 1933 styczeń już tylko 64,8, a zatem spadek produkcji w tej najważniejszej, dla życia gospodarczego, gałęzi przemysłu, wynosi okrągłe 54%. Wskaźnik wydobycia rudy żelaznej** wynosił 77%. **Wskaźnik wydobycia rudy cynkowej i ołowianej w roku 1928 wynosił 113,0, w roku 1933 w styczniu 28,8; spadek o 84,2%. Hutnictwo żelazne — wskaźnik produkcji** w roku 1929 — 107,4 w roku 1933 (styczeń) —38,3; spadek 69%. **Hutnictwo cynkowe** rok 1929 — 107,3 a rok 1933 (styczeń) 47,4; **spadek o 60%. Ropa naftowa** rok 1929 — 93,5 a w roku 1933 (styczeń) 76,7; spadek o 17%. — Oto straszliwa wymowa cyfr z przemysłu górniczo - hutniczego, świadcząca o szybkiem zbliżaniu się całkowitej ruiny życia gospodarczego. Te kilka cyfr, to także chyba jaskrawy dowód na obalenie **kłamstwa**, jakoby przez ciągłe obniżanie płac, można było uchronić przemysł od postępującej stale naprzód, katastrofy.

Jeżeli zaś przytoczymy okoliczność, że wskaźnik realnej wartości płac robotniczych **spadł ze 109,4 w roku 1929 na 61 w końcu roku 1932, czyli o całe 48%**, to będziemy mieli potwierdzenie ciągle udowadnianej przez nas prawdy, że im większy spadek płac, tem szybszy zanik produkcji, zależnej przecież zawsze od możności bytu. Większy spadek wskaźnika produkcji, aniżeli realnej wartości płac nie przeczy naszemu twierdzeniu, albowiem do zmniejszonej siły nabywczej robotników należy doliczyć **zmniejszenie się siły nabywczej reszty społeczeństwa**, oraz różnicę przymusowego pokrywania strat z tytułu eksportu. Gdyby te dwie pozycje zliczyć, mielibyśmy prawdopodobnie przeciętną zmniejszenia siły nabywczej konsumenta krajowego, odpowiadającą przeciętnemu spadkowi produkcji naszego przemysłu.

Analizując skutki gospodarki, opartej na coraz niższych płacach i przerzucaniu na społeczeństwo coraz większych strat eksportowych, możemy ustalić już dziś z całą ścisłością **ostateczny rezultat** tego samobójczego obłędu. Polityka niskich płac i wysokich cen produktów przemysłowych z tytułu pokrywania strat eksportowych nie działa na początku gwałtownie, ale **dewastuje stopniowo, powoli rynek wewnętrznego zbytu**. Im dłużej jednak ta polityka trwa, tem szybsze tempo kurczenia się wewnętrznego rynku zbytu. Konsument krajowy, zarabiając coraz mniej, zmuszony równocześnie do pokrywania strat eksportu, — zaczyna też coraz mniej nabywać towarów. Kapitaliści zaś, chcąc utrzymać eksport, muszą rozkładać straty na coraz mniejszą ilość zbytych towarów w kraju, a to znowu powoduje dalsze ograniczanie konsumcji krajowej. Proces ten, powtarzany ustawicznie, załamuje w końcowym okresie coraz szybciej krajowy rynek zbytu i jednocześnie oparty na nim eksport. Koniec tej polityki — to gwałtowne załamanie się rynku krajowego i zupełne zaniechanie eksportu, bo niema na kogo przerzucać dalszych strat eksportowych...

W tem końcowym stadjum zupełnej klęski znajdujemy się według wszelkich danych w tej chwili.

Kilka przykładów.

Dziś ostatki hutnictwa żelaznego żyją tylko stratnym eksportem do Rosji i interwencyjnemi zamówieniami kolei. **Normalny rynek zbytu w kraju zupełnie zniszczony.** Ministerjum Komunikacji coraz trudniej może płacić za dostawy interwencyjne, a gdy te ustaną, nie będzie można wysyłać żelaza i do Rosji.

Przemysł naftowy trzymał się jako tako przy życiu różnemi sztuczkami, a przedewszystkiem wysokiemi cenami na rynku krajowym. Obecnie — wskutek skurczenia się konsumcji krajowej, — nie mogąc zbywać dawnej ilości swoich produktów na rynku krajowym, — wycofuje się ze stratnego eksportu na krajowego rynku zbytu. Zapowiada istnieniu karteli — gwałtowną walkę wewnętrzną o pozostałe resztki rynku krajowego zbytu. Zapowiada konieczność obniżki płac, grozi robotnikom, w razie oporu, lokautem i zamknięciem przedsiębiorstw...

A rezultaty **gospodarki węglowej?** Oto znowu kilka cyfr, ilustrujących coraz szybsze zbliżanie się katastrofy. **Wydobycie węgla wynosiło w roku 1929 — 46,236.000 ton**, z tego zbyto w kraju 27,122.000 tonn, na rynkach zagranicznych 12,370.000 tonn. **W roku 1930 wydobyto 37,505.000 tonn**, zbyto w kraju 20,291,000 tonn, na rynkach zagranicznych — 12,810.000 tonn. **W roku 1931** wydobycie — 38,265.000 tonn, zbyto w kraju 19,042.000 tonn, a na rynkach zagranicznych — 14,326.000 ton. **W roku 1932 wydobycie: 28,834,000 tonn**, zbyto w kraju 15,192.000 tonn, a na rynkach zagranicznych — 10,362.000 tonn. W roku 1933 — biorąc za podstawę produkcję pierwszych czterech miesięcy — wyniosłoby **roczne wydobycie około 23 miljonów tonn, zbyt w kraju — 14 miljonów tonn, a eksport 8 miljonów tonn.** Różnica między produkcją, a zbytem: zwały i zużycie kopalń na własne potrzeby.

Obliczanie wydobycia i zbytu węgla na rok 1933 jest — niestety — tylko teoretyczne. **RZECZYWISTOŚĆ WYGLĄDA TAK, ŻE JEŻELI ZBYT BĘDZIE SIĘ TAK KURCZYŁ, JAK W KWIETNIU I MAJU, TO WIĘKSZA CZĘŚĆ DZIŚ JESZCZE PRACUJĄCYCH KOPALŃ ZOSTANIE ZAMKNIĘTA, ROBOTNICY WYRZUCENI NA BRUK... A PRODUKCJA I ZBYT SPADNĄ PRAWDOPODOBNIE O WIELE PONIŻEJ 20 MILJONÓW TONN.** I tu forsowny eksport stratny kosztem niskich płac i wysokich cen węgla w kraju doprowadził do **zupełnego zniszczenia krajowego rynku.** Obecnie, nie mogąc przerzucać strat eksportowych na wyczerpanego krajowego konsumenta, uciekają kapitaliści węglowi z rynków eksportowych na zmniejszony do minimum rynek krajowy i walczą tutaj wzajemnie o zbyt tak zaciekle, aż **arbiter rządowy** musi ich hamować, od zupełnego zaniechania eksportu.

Pomysły kapitalistów węglowych i „sanacyjnych" polityków gospodarczych, zmierzające do **scentralizowania** wydobycia węgla na kilkunastu kopalniach, pracujących w dogodnych warunkach i wydobywających jakościowo lepszy węgiel, aby w ten sposób zredukować koszta wydobycia i forsować dalej eksport bez konieczności podwyższenia cen węgla w kraju, — są w skutkach wprost potworne. Tego rodzaju plan, gdyby został zrealizowany, doprowadziłby do likwidacji już nie pojedyńczych kopalń, ale **całych gałęzi węglowych.** Końcowy zaś rezultat tego planu byłby taki, że zamkniętoby po pewnym czasie i te wybrane kopalnie. Przecież ostatnie posunięcia Anglji w krajach skandynawskich chyba dość przykładowo wykazały, że o możliwości eksportu węgla nie decyduje **cena**, ale coraz częściej decydują **umowy** o wzajemnej wymianie np. węgla za bekony.

Wiemy, że przytoczone cyfry i fakty nie wpłyną na zmianę dotychczasowej polityki gospodarczej, albowiem zdajemy sobie sprawę z faktu, że **obecna gospodarka kapitalistyczna działa już tylko rozkładowo**, że kapitaliści nie są w stanie przezwyciężyć ani kryzysu, ani rozkładu własnej gospodarki. Załamanie się kapitalistycznej gospodarki jest przecież następstwem zaostrzonych do ostatecznych granic sprzeczności, między jej kapitalistyczną formą — interesem garstki kapitalistów, bankierów, dygnitarzy przemysłowych i „sanacyjnych" — a interesami **całej reszty niekapitalistycznego społeczeństwa.** Ta nieliczna grupa ludzi, zainteresowana w utrzymaniu obecnego ustroju, obecnej zgubnej dla społeczeństwa i kraju gospodarki, czuje swoją bezsiłę wobec potężnej i niszczycielskiej siły, jaka tkwi w istocie obecnego kapitalizmu i prowadzi go z nieubłaganą logiką do ostatecznej zagłady.

Dlatego już nawet nie próbują ratunku, zrezygnowali z poszukiwania nowych dróg i sposobów wyjścia ze ślepej ulicy. Trzymając się kurczowo starych, a tak zawodnych środków, jak dalsze żądania obniżek płac, przedłużania czasu pracy, odbierania urlopów, świadczeń socjalnych, ubezpieczeń społecznych nie walczą już o życie tego ustroju, ale tylko o **przedłużenie jego życia.**

Klasa robotnicza, miljony chłopów, pracownicy umysłowi, cała ogromna większość społeczeństwa nie może jednak pozostać bierna i czekać, aż kapitalizm umrze naturalną śmiercią. **Nie może czekać**, bo rozkład kapitalizmu — to jednocześnie **coraz większa i coraz potworniejsza nędza mas...** Im dłuższy okres tego rozkładu, tem straszniejsze spustoszenie i okropniejsza katastrofa gospodarcza, moralna i kulturalna całego społeczeństwa. Przyśpieszyć koniec panowania kapitalizmu — a przez to skrócić okres nędzy społeczeństwa, uchronić je przed skutkami ostatecznej katastrofy — **oto główne i podstawowe zadanie klasy robotniczej w dobie obecnej. Około tego zadania, w imię tych haseł musi się klasa robotnicza sama jednoczyć i jednoczyć około siebie resztę społeczeństwa. Rola klasy robotniczej w dziejowej bitwie z kapitalizmem o SOCJALIZM — to rola sztabu organizującego społeczeństwo do walki i kierującego walką. Moralnem usprawiedliwieniem naczelnej roli klasy robotniczej w tej dziejowej rozprawie — to SOCJALIZM i przeświadczenie, że ponad wszystkiemi prawami stoi jedyne i najwyższe prawo, Prawo człowieka do życia. Wszystko, co sprzeczne z tem prawem, musi być usunięte.**

JAN STAŃCZYK.

„Sanacyjne" młode pokolenie

P. starosta płocki Klotz sprostował urzędowo, że „Legjon Młodych" w Płocku nie został przez władze bezpieczeństwa zawieszony i że rewizji w jego lokalu nie było. Przyjmujemy to sprostowanie do wiadomości, tembardziej, że podaliśmy samą wiadomość, jako pewną, dopiero wtedy, kiedy potwierdził ją „sanacyjny" dziennik („Słowo" wileńskie).

Nie idzie nam wszakże o ten szczegół.

Rzeczą interesującą jest fakt inny, mianowicie to, iż wydawn. młodego pokolenia „sanacyjnego" — niezależnie od kierunku — NIE MAJĄ WŁAŚCIWIE NIC WSPÓLNEGO pod względem ideowym, teoretycznym, zapatrywaniowym z „urzędową" ideologją i „doktryną" B. B. W. R. Warto, doprawdy — wprost dla ciekawości, zestawić ze sobą artykuły zasadnicze „Życia Akademickiego" (Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej) „Państwa Pracy" (Legjon Młodych), „Buntu Młodych" (młodzi konserwatyści) oraz prasę starszego pokolenia „sanacji", mowy pp. Sławka, Miedzińskiego, Lechnickiego na ostatnim „zjeździe gospodarczym B. B. W. R."; przecie to są DWA ZUPEŁNIE ODRĘBNE ŚWIATY POJĘĆ, nie tylko odrębne, ale przeciwstawne; tych dwóch rodzajów ludzi NIE ŁĄCZY ZE SOBĄ NIC z wyjątkiem... przynależności formalnej do tego samego „obozu" i wysyłania „depesz hołdowniczych" do p. marsz. Piłsudskiego.

Obóz „sanacyjny", skupiony w B. B. W. R., — to rzadki przykład kierunku politycznego, który nie umiał absolutnie wpłynąć ideowo na „własne" młode pokolenie, nie umiał ofiarować mu żadnych porywających haseł czy zawołań. Inna kwestja, że trzymanie się kurczowe przez ów odłam młodzieży poły „sanacyjnej", nie świadczy tak bardzo znowu pięknie o CHARAKTERZE tej młodej inteligencji. Sam jednak fakt jej rozstania ideowego z przywódcami B. B. W. R. zasługuje na uwagę, dowodzi raz jeszcze jeden całej płytkości i słabości twórczej owej teorji „solidarystycznej", którą B. B. W. R. prezentuje krajowi bądź w przemówieniach „zjazdu gospodarczego", bądź też w... codziennej praktyce.

S. K.

Z dnia

WINO, KLEKS I HITLER

Rozmarzył się w Weimarze po niejednej zapewne lampce wina feljetonista „Gazety Polskiej" p. Kleks w rozmowie z jakimś hitlerowcem, „pierwszym profesorem Niemiec filozofji prawa" (wino trochę plącze i język i pióro).

P. Kleks zpoczątku prosto z mostu palnął hitlerowcom, że wszystko, co wyprawiają w Niemczech, wydaje się u nas „czystem warjactwem". Lecz wino reńskie — w miarę jak przybywało lampek — uspasabiało go cieplej, pobłażliwiej — tak, że stał się w rezultacie tubą poglądów hitlerowskich. Ba, nawet czytelnicy „Gazety Polskiej" dowiedzieli się za pośrednictwem p. Kleksa, jakim artystą (sic) jest Hitler, jaki on delikatny (ein ganz zarter Mensch) — jest np. „wegetarjaninem i nie poluje, bo nie znosi zabijania zwierząt"...

Poprostu, jakby nowe wcielenie Franciszka z Assyżu...

Tymczasem sjonistyczny „Nowy Dziennik" dopatruje się jakby pewnej perfidji w tej niewinnej napozór pogwarce przy winie... Feljetonista salwuje się naczelnem zastrzeżeniem o poczynaniach warjackich, aby potem rozwodzić się nad hitleryzmem i jego wspaniałym wodzem...

Z kraju i ze świata

—o—

BUDOWA HARCERSKIEJ PRZYSTANI ŻEGLARSKIEJ NA SOLE W OŚWIĘCIMIU. Harcerska drużyna żeglarska kolejowa im. M. Beniowskiego w Oświęcimiu otrzymała w dzierżawę od Państwowego Urzędu Dróg Wodnych, teren nad Sołą w pobliżu ujścia do Wisły, pod budowę przystani żeglarskiej. Niezwłocznie przystąpili harcerze-żeglarze do niwelacji terenu, na którym w przyszłym tygodniu wykończą budowę przystani. Budująca się przystań odegra doniosłą rolę campingów kajakowych ze względu na specjalne położenie (ujście Przemszy i Soły do Wisły) przy równocześnie dogodnych połączeniach kolejowych z Oświęcimiem, szczególnie udogodni spław kajaków z Żywca Sołą do Oświęcimia i z Oświęcimia Wisłą do Krakowa. Brak takiej przystani w Oświęcimiu dawał się odczuwać licznym rzeszom miłośników sportu kajakowego. Toteż inicjatywa harcerzy-żeglarzy oświęcimskich przyczyni się do spopularyzowania sportu kajakowego w Oświęcimiu, posiadającym tak dogodne warunki wodne.

Z BORYSŁAWIA. P. t. „Najazd hitlerowski na Borysław" w Nr. 119 z 25 maja napisałem o p. Lenieckim, który organizuje faszystów. Dziś p. inż. Paweł Leniecki zawiadomił mnie telefonicznie, że wolałby, gdyby nazwano go „cekawistą", zamiast faszystą i że z faszyzmem nie ma nic wspólnego, natomiast brat p. Lenieckiego, tj. Stefan Leniecki jest organizatorem faszystowskim.

Franciszek Haluch.

NOWY REKTOR UNIW. POZNAŃSKIEGO. W poniedziałek odbył się wybór nowego rektora uniwersytetu poznańskiego. W pierwszem tajnem głosowaniu wybrany został profesor dr. Pawłowski, który wyboru nie przyjął. W drugiem głosowaniu jednomyślnie wybrano profesora weterynarji dr. Stanisława Runge, który wybór przyjął.

ADWOKAT WARSZAWSKI ZASĄDZONY W I INSTANCJI A UWOLNIONY W APELACJI. Warszawski sąd apelacyjny rozpatrywał w poniedziałek sprawę adwokata, byłego oficera korpusu sądowego, adwokata Heydukowicza, który wyrokiem sądu okręgowego skazany został na jeden rok więzienia za przywłaszczenie depozytów klientów, która to kara została mu na mocy amnestji zmniejszona do pół roku więzienia. W sądzie okręgowym oskarżony bronił się tem, że depozyty oddał w przechowanie przyjacielowi, który popełnił samobójstwo. Od wyroku sądu okręgowego odwołał się urząd prokuratorski, który uważał, że wymiar kary jest zbyt niski, przyczem prokurator w swojej apelacji podnosił, że obrona oskarżonego jest niegodna, gdyż obciąża osobę zmarłego. Sąd apelacyjny wydał wyrok uniewinniający oskarżonego.

DWA TRUPY Z POWODU GOŁĘBI. Z błahego powodu — chodziło o gołębie — wybuchł spór między synami rolników we wsi Klaudyn II-gi, (pow. warszawski): 21-letnim Czesławem Umiastowskim i jego rówieśnikiem Wiktorem Selerskim. Były spory, bójki, wytworzyła się z tego nienawiść, która doprowadziła do zbrodni. W ub. sobotę wieczorem, gdy Selerski powracał z Izabelina do domu, został napadnięty przez ukrytego za płotem Umiastowskiego. Trafiony kulą rewolwerową w klatkę piersiową w okolicę serca, padł w odległości kilku kroków od domu rodziców. W kilka minut później powracał ojciec zabitego 39-letni Wiktor. Dopadł on leżącego syna, a stwierdziwszy, że nie daje już oznak życia, pobiegł w stronę domu Umiastowskich. W drodze jednak znowu rozległy się dwa wystrzały rewolwerowe. Jedna z kul trafiła Wiktora Selerskiego w klatkę piersiową. Przeniesiono go do mieszkania i zatamowano krew. Sąsiedzi zajęli się odnalezieniem właściciela taksówki, mieszkającego w pobliżu, który przewiózł ofiarę zbrodni do Warszawy. Selerskiego umieszczono w szpitalu, gdzie zmarł. Sprawcę podwójnego zabójstwa aresztowała policja. Po przeprowadzeniu dochodzenia Umiastowskiego przewieziono do urzędu śledczego. Selerski (ojciec) pozostawił żonę i siedmioro dzieci, syn zaś jego żonę i roczne dziecko.

WYNIK ZBIÓRKI TUR W BOCHNI. Wynik zbiórki 1-majowej wynosi 35'44 zł. Z powyższej kwoty przelano 50% tj. 16'48 zł. na rzecz zarządu głównego w Warszawie, wydatkowano na znaczki i szpilki 2'50 zł., reszta pozostała 16'46 zł., przeznaczona została na cele kulturalno-oświatowe.

NOWE OPODATKOWANIE LUDNOŚCI W ROSJI SOWIECKIEJ. W tych dniach rząd sowiecki opublikował dekret o emisji wewnętrznej „pożyczki pierwszego roku drugiej piatiletki" w wysokości 3 miljardów rubli. W ogłoszeniu subskrypcji powiada się, że pożyczkę rozpisuje się na żądanie sowieckiego ludu pracującego, który uważa za konieczne wziąć udział w pracy nad rozbudową państwa. Już w pierwszych dniach po opublikowaniu dekretu o nowej pożyczce, w fabrykach, kopalniach i państwowych spółdzielniach daje się zauważyć usilna propaganda komunistycznych komórek, które wmawiają w robotników, że subskrypcja jest **obowiązkowa i konieczna.** Wywiera się nacisk na robotników i pracowników, aby przyczynili się do powodzenia pożyczki przez subskrybowanie kwot, które mają być spłacane miesięcznemi ratami. Nowa operacja kredytowa rządu sowieckiego, staje się zatem, tak samo jak wszystkie poprzednie pożyczki, swego rodzaju **uzupełniającem opodatkowaniem** pracowników, robotników i członków gospodarstw kolektywnych. Rzeczywista pożyczka wewnętrzna możliwa jest tylko w tych państwach, w których osoby prywatne mogą gromadzić kapitały. W Rosji sowieckiej gromadzenie kapitału jest zbrodnią a osoby dopuszczające się takiej zbrodni są karane drogą administracyjną, są wysiedlane a ich majątek bądźto obciążany jest olbrzymiemi podatkami, albo też całkiem prosto konfiskowany. Dlatego też od ludności sowieckiej nie można wymagać, aby subskrybowała większe kwoty. Robotnicy sowieccy mogą subskrybować pożyczkę jedynie ze swych zarobków i przy takim stanie rzeczy nie może chodzić o pożyczkę, ale tylko o nowy podatek, tembardziej, że subskrypcja nie jest dobrowolna, ale obowiązkowa. Nie ulega wątpliwości, że władze sowieckie użyją wszystkich środków, aby robotników zmusić do wykonania tego obowiązku. Cały aparat administracyjny Sowietów pracować będzie w tym kierunku, a władze partji komunistycznej, które w takich wypadkach są organami kontrolnemi wywierać będą na robotników nacisk, aby usłuchali rozkazu władz administracyjnych i „dobrowolnie" subskrybowali pożyczkę pierwszego roku drugiej piatiletki.

—ooo—

Ameryka porzuciła oparcie waluty o złoto

Waszyngton, 30 maja. Izba reprezentantów przyjęła projekt ustawy w sprawie oficjalnego porzucenia standardu złota przez Stany Zjednoczone 283 głosami przeciw 57. Przyjęcie tej ustawy ma doniosłe znaczenie międzynarodowe, gdyż znosi klauzule złota we wszystkich zobowiązaniach płatniczych w stosunku do wierzycieli amerykańskich.

Krwawa prasa... a wieprze

Kraków, 31 maja.

Za przedruk z „Gazety Warszawskiej" artykułu napisanego pod powyższym tytułem przez redaktora Adolfa Nowaczyńskiego, w którym zarzucił „Ilustrowanemu Kurjerowi Codziennemu" — że otrzymywał od cechu rzeźników w Krakowie subwencję po 12.000 zł. za niezwalczanie cennika — zaskarżył „IKC" redaktora „Głosu Narodu" dr. Warchałowskiego, redaktora „Naprzodu" tow. Marjana Porczaka i redaktora „Nowego Dziennika" Zygfryda Mozesa o zniesławienie popełnione drukiem. Oskarżeni bronili się na rozprawie tem, że był to przedruk, ofiarowali jednak dowód prawdy ze świadka Kapałczyńskiego, sekretarza cechu rzeźników na całą Polskę w Poznaniu i ze wszystkich członków wydziału cechu rzeźników w Krakowie.

Świadek Kapałczyński Wincenty pod przysięgą zeznał drogą rekwizycji, że na zebraniu rzeźników na „Kotłowem" w Krakowie oświadczył st. cechu p. Andrzej Różycki, że rzeźnicy krakowscy nie potrzebują obawiać się walki przeciw cennikowi, gdyż przy cechu krakowskim utworzono fundusz prasowy, z którego rzeźnicy krakowscy opłacają prasę i że z funduszu tego otrzymuje subwencję także „IKC".

Świadek Andrzej Różycki, zaprzysiężony, zeznał, że istotnie utworzono przy cechu rzeźników w Krakowie fundusz prasowy na ogłoszenia oraz z tego funduszu dawał subwencje członkom prasy, jednakże odmówił podania osób, którym pieniądze wręczał — natomiast zastrzegł, że z pieniędzy tych nie wypłacono subwencji „IKC" ani też żadnemu redaktorowi z „IKC", cech rzeźników dawał natomiast płatne komunikaty do „IKC".

Zeznania powyższe potwierdził także świadek dr. Matus — sekretarz cechu rzeźników w Krakowie, oraz inni członkowie cechu.

Dalszy świadek rzeźnik Józef Salawa zeznał, że za czasów kiedy był starszym cechu podpisywał kwity p. Andrzejowi Różyckiemu dla prasy — jednakże nie wiadomo mu, komu kwotę tę wypłacano. Świadek natomiast pamięta, że na zebraniach mówiono, że najczęściej atakuje rzeźników „IKC" i dlatego był przekonany, że „sprostowania" zamieszcza się także w „IKC". Inni świadkowie nie wnieśli nic nowego do sprawy. Ostatni zeznał p. Wójcicki, świadek z poza cechu, powołując się na opowiadania zmarłego już Prochowskiego, o rozdawaniu prasie pieniędzy.

Obrońcy oskarżonych zaofiarowali dowód prawdy z dalszych świadków, ksiąg i rachunków cechu rzeźników w Krakowie — **jednakże sąd tego dowodu prawdy nie dopuścił.**

Po przemówieniach obrońców adwokata dra **Rozmarynowicza** w imieniu osk. dra Warchałowskiego, adwokata **dra Rosenzweiga** w imieniu osk. red. tow. Porczaka i adwokata **dra Feldbluma** w imieniu osk. red. Zygfryda Mozesa — trybunał wydał wyrok, **mocą którego uznano wszystkich oskarżonych winnymi przekroczenia z art. III. austr. ustawy pras.**, że zaniedbali przy zamieszczeniu inkryminowanego artykułu ogłędności nałożonej odpowiedzialnemu redaktorowi i zasądził oskarżonych red. dra Warchałowskiego i red. tow. Porczaka na grzywnę po 150 zł., zaś red. Zygfryda Mozesa na grzywnę w kwocie 100 zł. z tem, że **kara została umorzona na podstawie amnestji.**

Trybunałowi przewodniczył so. dr. Stur, wotowali so. dr. Ostręga i so. dr. Partyka.

Skarga żydów z niemieckiego Śląska

W LIDZE NARODÓW

Genewa, 30 maja. Wśród szczelnie wypełnionej sali posiedzeń i galerji oraz wśród niebywałego zainteresowania powszechnego przystąpiła dziś Rada Ligi Narodów do rozpatrywania sprawy ucisku mniejszości żydowskiej na niemieckim Górnym Śląsku. Przewodnictwo Rady objął zamiast delegata meksykańskiego delegat włoski. Francję reprezentuje minister spraw zagranicznych Paul-Boncour, Anglję sekretarz stanu Eden, Polskę hr. Raczyński, Niemcy v. Keller. Na porządku dziennym jako jedyny punkt stoi petycja Franciszka Bernheima.

Sprawozdawca dla tej kwestji, delegat irlandzki Lester przedłożył Radzie sprawozdanie następujące: Chodzi o stwierdzenie, czy pewne ustawy rządu niemieckiego i zarządzenia administracyjne na niemieckim Górnym Śląsku zgodne są z częścią 3 polsko-niemieckiej konwencji mniejszościowej. Ustawy te i zarządzenia zawierają w różnych formach ograniczenia, które dotyczą jedynie ludności żydowskiej. Już powierzchowne zapoznanie się z przytoczonemi w skardze ustawami niemieckiemi i rozporządzeniami wskazuje wyraźnie, **że niektóre z tych rozporządzeń nie powinny być na Górnym Śląsku zastosowane**, ponieważ **stoją w sprzeczności z postanowieniami konwencji mniejszościowej.** Deklaracja złożona przez delegata rządu niemieckiego, iż pewne naruszenia tej konwencji należy uważać za mylną interpretację ustaw niemieckich przez instancje podrzędne, oznacza, że rząd niemiecki wyda odpowiednie zarządzenia, aby ustawa i rozporządzenia jego na Górnym Śląsku stosowane były ściśle wedle postanowień konwencji polsko-niemieckiej. Sprawozdanie proponuje, aby Rada Ligi Narodów przyjęła deklarację delegata niemieckiego do wiadomości jednak z tem zastrzeżeniem i w przekonaniu, iż rząd niemiecki wyda potrzebne zarządzenia, by **postanowienia konwencji mniejszościowej uszanowane były w całej rozciągłości.** Co do kwestji odszkodowania za szkody poniesione przez mniejszość żydowską a przedewszystkiem petenta w następstwie zastosowania ustaw niemieckich na Górnym Śląsku, sprawozdanie proponuje, aby Rada Ligi oddała je do zbadania na drodze postępowania lokalnego a równocześnie zwróciła się do rządu niemieckiego z wezwaniem o przeprowadzenia dochodzenia w sprawie Bernheima.

Delegat niemiecki v. Keller oświadczył, iż przykro mu, że nie może przyjąć tego sprawozdania. Ze skargi Bernheima wynika, że nie jest on z Górnym Śląskiem związany ani pochodzeniem, ani krwią. Bernheim przybył bowiem niedawno na Górny Śląsk, gdzie otrzymał posadę handlowca. Nawet gdyby się petentowi przyznało prawo do wdrożenia osobistej skargi na zasadzie art. 147 konwencji polsko-niemieckiej, to w żadnym wypadku nie można mu przyznać prawa prowadzenia skargi w kwestjach natury ogólnej i sprawie zastosowania ustaw niemieckich na Górnym Śląsku, ponieważ ustawy te nie odnoszą się do jego osoby. Rada Ligi Narodów nie powinna się była wogóle tą sprawą zajmować, taksamo jak rząd niemiecki nie powinien się poczuwać do obowiązku zajęcia w tej sprawie swojego stanowiska. — Sprawozdanie natomiast nie uwzględnia sytuacji prawnej i faktycznej, ponieważ porusza jedynie zastosowanie ustaw niemieckich na Górnym Śląsku i wyciąga z nich pewne stwierdzenia i wnioski materjalne. Rząd niemiecki podtrzymuje swoją deklarację zasadniczą, jest jednakże zdania, że Rada Ligi Narodów powinna się była zadowolić przyjęciem deklaracji niemieckiej do wiadomości i uznać skargę we wszystkich szczegółach za załatwioną. Co się tyczy kwestji Bernheima, to sprawa przynależności petenta do mniejszości narodowej nie została jeszcze dostatecznie wyjaśniona. Rząd niemiecki skłonny jest wdrożyć odpowiednie dochodzenia i w razie potrzeby uregulować sprawę zgodnie z postanowieniami konwencji w drodze postępowania lokalnego.

Po delegacie niemieckim zabrał ponownie głos sprawozdawca **Lester**, który na wywody v. Kellera oświadczył, że jeżeli w sprawozdaniu nie wdaje się w zastrzeżenia delegata niemieckiego odnośnie do interpretacji konwencji genewskiej, to nie można tego tak rozumieć, jakoby się z nim zgadzał. Celem ostatecznego uregulowania kwestji spornej proponuje Lester utworzenie komisji prawniczej, która miałaby się składać z tych samych delegatów, jacy zajmowali się kwestją szpitala w Rybniku. Komisja ta miałaby w ciągu 8 do 14 dni przedłożyć Radzie Ligi orzeczenie co do zastrzeżeń prawnych delegata niemieckiego.

Delegat angielski **Eden** przyłączył się do propozycji Lestera i oświadczył, że jeżeli nie wdaje się w wywody delegata niemieckiego, to nie może to być uważane, jakoby się zgadzał z argumentami Kellera. Od tego jest zbyt daleko, gdyż zapatruje się na całą sprawę wręcz przeciwnie.

Paul-Boncour oświadczył, że sprawozdawca wykazał w swem sprawozdaniu podziwu godną bezstronność. Rada Ligi Narodów nie może dopuścić do bezkarnego deptania praw narodu innej rasy, który rozsiany jest na całej kuli ziemskiej. Francja jako pierwsze państwo na świecie po Rewolucji Francuskiej uwolniła naród żydowski od krzywdzących ustaw wyjątkowych. Stanowisko Francji jest dziś takiesamo jak wówczas. Na konferencji w Wersalu Niemcy przeprowadziły układ w sprawie ochrony mniejszości narodowych i zobowiązały się we własnym kraju uszanować prawa mniejszości narodowych podobnie jak tego domagały się wobec mniejszości niemieckiej w innych państwach. Paul-Boncour domagał się wreszcie rzeczowego i ostatecznego uregulowania kwestji Bernheima w jak najkrótszym czasie.

Następnie zabrał głos delegat polski hr. **Raczyński**, który oświadczył, że przyłącza się do wywodów delegata angielskiego i francuskiego. Stwierdził on, że delegaci niemieccy stale żądali możliwie jak najdalej idącego rozszerzenia postanowień w sprawie ochrony mniejszości narodowej. Należy stwierdzić, że obecnie porzuciły dotychczasowe stanowisko, a należy zaznaczyć, że dotychczas poruszana była jedynie kwestja górnośląska. Każdy z członków Rady Ligi ma nietylko prawo, ale i moralny obowiązek zwrócenia się do Niemiec z apelem, aby zapewniły żydom równe prawa, jakie posiadają inni obywatele. Prawnie istnieje ochrona mniejszości żydowskiej jedynie na małym obszarze Niemiec, na Górnym Śląsku. Dowodzi to, jak niedostateczny i nierówny jest system ochrony mniejszości narodowych. Wymaga to rewizji, gdyż system ten nie jest zgodny z wysuwanym w ostatnich czasach żądaniem zasady równouprawnienia wszystkich państw. Raczyński zwrócił się do Rady z apelem poświęcenia tej sprawie bacznej uwagi i zaznaczył, że sprawą tą powinno się ewentualnie zająć Zgromadzenie Ligi Narodów.

Hiszpański minister spraw zagranicznych **Zulueta** wskazał na międzynarodowe znaczenie sprawy mniejszości żydowskiej i żądał rychłego i ostatecznego uregulowania stojącej na porządku dziennym sprawy.

Podobne oświadczenia złożyli również wszyscy inni członkowie Rady. Jedynie delegat włoski powstrzymał się od zabierania głosu.

Po dyskusji zabrał jeszcze raz głos delegat niemiecki v. Keller i oświadczył, że Rada Ligi powinna się ograniczyć jedynie do tego jedynego wypadku górnośląskiego i nie powinna przekraczać ram kompetencji. Z tej też przyczyny nie może się wdawać w dyskusję, czy ludność żydowska w Rzeszy może uchodzić za mniejszość narodową. Wreszcie Keller oświadczył, że odnośnie do propozycyj zawartych w sprawozdaniu wstrzyma się od głosowania.

Sprawozdanie zostało następnie przyjęte wszystkiemi głosami. Kwestja, jaką ma rozstrzygnąć komitet prawniczy, sformułowana została następująco: 1) Czy p. Bernheim upoważniony jest do wnoszenia petycji i 2) czy p. Bernheim uprawniony jest do poruszania w petycji spraw natury ogólnej.

TELEGRAMY

—o—

MOWA POLITYCZNA PREMJERA

Warszawa, 30 maja (tel. wł.). Na czwartkowem zebraniu klubu parlamentarnego BB premjer p. Jędrzejewicz m wygłosić mowę o sytuacji politycznej.

BĘDZIE URODZAJ NA BILON

Warszawa, 30 maja (tel. wł.). PID donosi, że ministerstwo skarbu przeznaczyło na bieżący rok budżetowy na samo wybijanie bilonu 300.000 zł.

„STRZAŁA BAŁTYCKA"

Warszawa, 30 maja (tel. wł.). Dnia 3 czerwca zostanie uruchomiony między Warszawą a Gdynią najszybszy w Polsce pociąg pod nazwą „Strzała bałtycka". Pociąg odejdzie z Warszawy o godzinie 14 tylko w soboty i dni przedświąteczne. Jazda do Gdyni potrwa 7 godzin 29 minut, szybkość 90 kilometrów na godzinę.

POWOLNY SPADEK BEZROBOCIA

Warszawa, 30 maja (tel. wł.). Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba bezrobotnych zarejestrowanych w dniu 27 maja wynosiła 239442, o 4148 mniej niż w poprzednim tygodniu. Na Górnym Śląsku liczba bezrobotnych wynosi 82130, zmniejszenie o 658.

NIESZCZĘŚLIWE ĆWICZENIA SZKOLNE

Warszawa, 30 maja (tel. wł.). Na boisku gimnazjum realnego w Tomaszowie odbywały się ćwiczenia uczniów w lekkiej atletyce pod kierownictwem nauczyciela Garbarskiego. Jeden z uczniów rzucił dyskiem tak nieszczęśliwie, że trafił Garbarskiego w tył głowy. W bardzo ciężkim stanie przewieziono go do szpitala.

DYMISJA SENATU GDAŃSKIEGO

Gdańsk, 30 maja. W następstwie wyborów senat gdański dra Ziehma podał się do dymisji z tem, że będzie wykonywał władzę aż do czasu utworzenia nowego rządu gdańskiego.

NIEUDAŁY LOT ŁOTEWSKI DO AFRYKI

Berlin, 30 maja. W pobliżu Neustettin podczas przymusowego lądowania uległ wczoraj wieczór łotewski samolot sportowy zniszczeniu. Obaj lotnicy, którzy odnieśli nieznaczne skaleczenia, odjechali do Berlina pociągiem. Lotnicy ci zamierzali lecieć do Afryki.

CZY GEN. SCHLEICHER JEST ARESZTOWANY?

Berlin, 30 maja. Oficjalnie dementują wiadomość podaną przez prasę zagraniczną o aresztowaniu b. kanclerza i ministra Reichswehry generała v. Schleichera.

ŻOŁNIERZE PRZYSYPANI LAWINĄ

Berlin, 30 maja. W Alpach bawarskich w okolicy Garmisch zaskoczona została wczoraj kompanja 7 bawarskiego bataljonu saperów przez lawinę. Dwóch żołnierzy zostało zabitych, dowódca kompanji i 2 żołnierzy odniosło rany ciężkie, a jeden z podoficerów lżejsze rany. Reszta kompanji wyszła cało.

KONKORDAT AUSTRJI Z WATYKANEM

Wiedeń, 30 maja. Kanclerz związkowy dr. Dollfuss wyjedzie w piątek do Rzymu, gdzie ma być podpisany konkordat między Watykanem a Austrją.

„HITLER VERRECKE!

Wiedeń, 30 maja. W Innsbrucku doszło wczoraj do nowych krwawych rozruchów hitlerowskich. Wieczorem zbierały się w różnych częściach miasta grupy hitlerowców, usiłując demonstrować przeciw rządowi Dollfussa i przeciw Heimwehrze. Demonstrantów rozpędziła policja pałkami gumowemi i białą bronią. Później zebrali się hitlerowcy ponownie i znów usiłowali utworzyć pochód demonstracyjny. Doszło do starcia z Heimwehrą, która wśród okrzyków „Hitler verrecke!" rzuciła się na demonstrantów hitlerowskich. Podczas bójki 7 osób odniosło cięższe rany. Kilkanaście osób zostało pokaleczonych. W nocy panował spokój.

PODPISANIE „PAKTU CZTERECH"

Paryż, 30 maja. Podpisanie „paktu czterech" nastąpi 1 czerwca w Rzymie.

AMERYKA REDUKUJE DŁUGI WOJENNE

Nowy Jork, 30 maja. „Herald Tribune" donosi z Waszyngtonu, iż rząd amerykański zawiadomił rząd angielski, że skłonny jest ratę przypadającą w dniu 15 czerwca br. wynoszącą 75 miljonów dolarów zredukować do 10 miljonów dolarów, oraz przyjąć tę sumę w zdewaluowanej walucie dolarowej. Podobne pismo przesłane zostało również rządowi francuskiemu. Także Francja będzie mogła uiścić podobnie zredukowaną ratę, jednak pod warunkiem dodatkowego wpłacenia raty grudniowej. Jak słychać, Stany Zjednoczone zamierzają zrzec się oprocentowania w zupełności i przyznać częściowe moratorjum dla długów wojennych, jednakże pod warunkiem dodatkowego uiszczenia raty grudniowej

Związek prac. inst. użyt. publ. i kom. oddział I we Lwowie urządza w Zielone Święta dnia 4 i 5 czerwca 1933

wycieczkę do Krakowa i Wieliczki

Ogólny koszt wycieczki z utrzymaniem i przejazdem w obie strony 25 zł., bez utrzymania 14 zł. 40 groszy.

Oprowadzaniem wycieczki zajmuje się TUR w Krakowie. Bliższe szczegóły w sekr. Związku (ul. Ormiańska 2, tel. 26-12.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Środa, 7'30: „Kapitan z Köpenick" (zakupione przez Polski Biały Krzyż — występ Jaracza).

Czwartek, 7'30: „Kapitan z Köpenick" (występ Jaracza).

TEATR ROZMAITOŚCI

Środa, 7'30: Przedstawienie komitetu „Ratujmy dziecko".

Czwartek, 7'30: „Nieuchwytny".

— 000 —

ZAPARCIE. Najpoważniejsi specjaliści chorób kobiecych stwierdzili, że naturalna woda gorzka „Franciszka Józefa" działa w bardzo wielu wypadkach szybko, niezawodnie i bezboleśnie.

— 000 —

PREMJERA TEATRU MECHANICZNYCH ARTYSTÓW wyznaczona została na dzień 3 czerwca o godzinie 8 wieczorem, w pawilonie 13, na placu Targów Wschodnich. W imprezie tej bierze udział czterdziestu artystów mechanicznych, oraz trzydzieści osób zespołu technicznego, orkiestry i wykonawców. Speakerzy, śpiewacy i śpiewaczki pozostają pod kierownictwem popularnej pary radjowej: Włada Majewska i Adolf Fleischer. Bilety już do nabycia w składzie nut O. Seyfarth, ul. Akademicka 6.

„WYSPA ZATRACONYCH DUSZ" DRA MOREAU. — Fantazja genjalnego angielskiego powieściopisarza H. G. Wellsa, laureata nagrody Nobla, nie odbiegała zanadto od rzeczywistości, gdy malował pełne niesamowitej ekspresji życie na „Wyspie Doktora Moreau". Czyż nie spotykamy w życiu kobiet, zdradzających instynkty panterzycy? Albo, czy nie jesteśmy świadkami masowej psychozy, czyniącej z tłumu hordę rozwścieczonych bestyj? Dr. Moreau na swojej tajemniczej wyspie robił ciekawe eksperymenty na zwierzętach, chcąc z nich stworzyć ludzi. Udawało mu się to wprawdzie, ale tylko połowicznie. Jego ludzie pozostali nadal zwierzętami, aczkolwiek ujarzmione zostały ich instynkty i wbrew zmianom zaszłym w ich wyglądzie. W tym rewelacyjnym filmie, zrealizowanym przez Paramount postać Dra Moreau — kreuje słynny aktor, znany z filmu „W cieniu krzyża", Charles Laughton. Rolę kobiety przeobrażonej z pantery, a żądnej miłości kreuje Kathleen Burke. Film ten wyświetlają kinoteatry Kopernik i Marysieńka.

WYJAŚNIENIE. Związek pracowników gastronomicznych prosi nas o zaznaczenie, że w umieszczonym onegdaj artykule w sprawie ścigania pokątnych stręczycieli i przedsiębiorców, pobierających w sprzeczny z ustawą sposób kaucje od pracowników kelnerskich, mylnie skierowany został apel do inspektoratu pracy, gdyż kompetencję w tym zakresie posiada starostwo grodzkie i państwowy urząd pośrednictwa pracy, które jako powołane władze winne wydać odpowiednie zarządzenia do zwalczania plagi pokątnych stręczycieli i kaucji.

DOLAR 7'35—7'40. Wczoraj w godzinach rannych w obrotach prywatnych płacono za dolar 7'35 przy sprzedaży, sprzedawano 7'38—7'40. Bank Polski w godzinach rannych kursu dolara nie notował. W południe dolar okazywał tendencję zniżkową. Bank Polski około 11 przedpołudniem obniżył kurs na 7'30 zł. W obrotach pozabankowych płacono 7'35 zł. Podaż wielka, nabywców brak.

WYPADEK NA DWORCU. Wczoraj w czasie przetaczania wagonów przy pospiesznym pociągu odchodzącym do Warszawy, stojącym w hali na dworcu głównym we Lwowie, wskutek nieostrożności prowadzącego parowóz jeden z wagonów uderzył silnie w stojący pociąg. Wskutek tego potrącenie szereg podróżnych, siedzących w wagonie zostało poturbowanych. Po zaopatrzeniu kontuzjowanych przez lekarze kolejowego podróżni ci udali się w dalszą podróż.

ECHA AFERY PARCELACYJNEJ W STANISŁAWOWIE. Na polecenie prokuratora aresztowano w Stanisławowie solicytatora notarjalnego Chamojdesa. Aresztowanie nastąpiło w związku z aferą parcelacyjną. Chamojdes zajęty był w kancelarji rejenta Bodakowskiego. Ponadto Chamojdes pozostaje pod zarzutem składania fałszywych zeznań oraz współpracy w oszukańczych manipulacjach niejakiego Finklera. Finkler miał

Ani pracy ani chleba

Działalność komitetu pomocy bezrobotnym, bardzo zresztą skromna i niewystarczająca, została zamknięta. Jeszcze magistrat, podobno ze swoich środków, wydał bezrobotnym trochę chleba i od 2 do 8 złotowych bonów, zależnie od wielkości rodziny i na tem wyczerpuje się cała akcja pomocy. W czerwcu podobno i tego nie dadzą, bo — jak się bezrobotnym mówi — przyszła wiosna, więc idźcie (!) do pracy. Rząd stworzył „fundusz pracy", który ma zatrudnić wszystkich bezrobotnych, jest już dyrektor tego funduszu i całe jego biuro, wobec czego nie potrzeba pomagać ludziom żyć, zrobiono bowiem wszystko (!), aby ludzie na życie sobie zarobili...

Ale koniec tego naiwnego i poprostu oszukańczego rozumowania jest taki, że pracy jak nie było, tak niema, żadnych robót nie uruchomiły czynniki publiczne, ani też prywatne. Szkielety niedokończonych gmachów państwowych stoją beztrosko, gmina też prawie nic nie robi, rozpoczęte budynki prywatne stoją przeważnie dalej na głucho zabite deskami.

Odmówienie bezrobotnym zasiłków i odsyłanie ich do pracy, przypomina biblijne odsyłanie od Annasza do Kajfasza, grupki bezrobotnych chodzą od ratusza do województwa i z powrotem i o ile po drodze szczęśliwie unikną policyjnej pałki gumowej i dostaną się przed jakieś urzędowe oblicze, wracają z niczem do oczekujących daremnie ratunku wygłodniałych dzieci.

Ale opłaty na „fundusz pracy" się ściąga, ludzie narzekają na nowe podatki, tylko z tego nie ma żadnego pożytku. Bezrobotni nie dostają zapomóg, ani pracy i to jest cały rezultat „na wielką skalę" zakrojonej akcji zwalczającej bezrobocie. Ale jak mają żyć bezrobotni?

nowicie rzekomo starał się dla włościan o pożyczkę w Banku Rolnym. Włościanie otrzymywali pieniądze z potrąceniem 25%, z których 7% otrzymywał Bank Rolny, a 18% zatrzymywał Finkler. Sprawa ta znalazła się przed sądem i wyszło na jaw, że głównym współpracownikiem Finklera był Chamojdes.

ŚMIERĆ DZIECKA W BECZCE. W Rzęsnie Ruskiej wydarzył się tragiczny wypadek, który zakończył się śmiercią. 2-letnia Katarzyna Jutka podczas nieobecności rodziców przechyliła się do beczki z wodą i straciwszy równowagę wpadła. Ponieważ dziecku nikt z pomocą nie mógł pośpieszyć, rodzice zastali już tylko zimne zwłoki.

NA GOŚCINNYCH WYSTĘPACH W CZECHOSŁOWACJI. Jakób Gerstenfeld (Gazowa 4) oraz Jestedt Wiktor (Żółkiewska 55), znani włamywacze kasowi, po obrabowaniu szeregu kas w Polsce, gdy grunt zaczął się im palić pod nogami wyjechali do Czechosłowacji. Dzięki rozesłanym za nimi listom gończym schwytano ich na terenie Czechosłowacji, skąd w drodze etapowej odstawiono ich do Lwowa.

WŚCIEKŁY PIES. Posterunkowy PP pełniący służbę na Kleparowie zastrzelił psa wściekłego, który pokąsał 11-letniego Michała Fedorskiego z Kleparowa (Nad Pełtwią). Plaga wścieklizny mimo zachowywania najdalej idących środków ostrożności nie ustaje i niema dnia, aby nie notowano pokąsania przez wściekłego psa.

POŻAR W ZAKŁADZIE DLA OBŁĄKANYCH. Wczoraj w południe, w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie, wybuchł pożar. Na polecenie siostry-pielęgniarki Leokadji jedna z pensjonarjuszek zakładu, Marja Mantyka, rozgrzewała na prymusie zaprawę do podłogi. W pewnym momencie zaprawa zapaliła się i rozlała się, wzniecając pożar podłogi. Chorzy z początku z uciechą przypatrywali się ogniowi, dopiero gdy jeden z dozorców rzucił się do gaszenia, chorzy zaczęli mu pomagać. Ogień stłumiono tak, że przybyła straż pożarna nie miała już okazji do interwenjowania.

SAMOBÓJSTWO. Wczoraj odebrała sobie życie w swem mieszkaniu przy ul. 29 Listopada 11 Marja Niedźwirska, odkręciwszy kurki od przewodu gazowego. Lekarz zastał już zwłoki zimne, które przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

KOMUNIKATY

POSIEDZENIE SEKCJI KOBIET PPS odbędzie się we środę 31 bm. o godzinie 18'30 w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II p. w sprawie „dnia kobiet".

POSIEDZENIE ZARZĄDU ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI, ODDZIAŁ WE LWOWIE odbędzie się we środę 31 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy ul. Rutowskiego 23. II piętro.

UNIEWAŻNIAM książeczkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Lwów—powiat. Leib Ramer, Zamarstynów, Nowa 18.

O nowe drogi w sztuce filmowej

POKAZ FILMÓW AWANGARDOWYCH

Olbrzymie możliwości wyrażania się duszy współczesnej, jakie daje sztuka filmowo-dźwiękowa, pobudzają artystów-eksperymentatorów do szukania w niej nowych wartości, nowych przeżyć artystycznych.

Tworzą się awangardy ludzi twórczych w tej dziedzinie i, pokonując opór dawnych form, usiłują nadać tej sztuce znamiona nowe, podnosząc jej poziom na wyżyny, dotąd nie osiągane.

I we Lwowiee utworzył się niedawno klub dla kultywowania nowej, wysokiej klasy produkcji filmowej pod nazwą *„Awangarda"*.

Z inicjatywy tegoż klubu mieliśmy we czwartek w południe istotnie emocjonujący pokaz filmów awangardowych w sali kina „Chimera".

Przed rozpoczęciem trzech bardzo ciekawych w sposobie ujęcia krótkometrażowych filmów, przemówił prezes klubu, p. prof. Adam Lenkiewicz, podkreślając cele artystyczne nowego zrzeszenia, poczem p. B. W. Lewicki wygłosił prelekcję p. t. „Film artystyczny", charakteryzując w sposób wnikliwy i interesujący świat rzeczywistości filmowej i nowe drogi, jakie tej sztuce znaczą genjalni realizatorzy w filmach eksperymentalnych. Zaznacza się w nich ucieczka od fabuły, — forma filmu bez wątku, abstrakcyjna, dająca jednak przez wzrok i słuch, jako sztuka pokrewna malarstwu i muzyce, najgłębsze przeżycia artystyczne. Po cichych pracach laboratoryjnych widzimy dziś odrodzenie tego typu twórczości niezależnej, która budzi dziś wszędzie ogromne zainteresowanie.

Odczyt powitano szczerym aplauzem, poczem zebrani niezwykle tłumnie miłośnicy filmu ujrzeli pysznie zrealizowaną „Symfonję przemysłową" Joris Ivensa, gdzie czar i moc precyzyjnych maszyn przejawiają się już-to jak swoista poezja, już-to jak koszmar marzeń o żelaznych potworach, działających w każdym calu świadomie i celowo.

Do najgłębszych tajników jaźni widza apelował oryginalny film następny, oparty na poemacie „Europa" Anatola Sterna, a poprzedzony recytacją p. Kielanowskiego tegoż poematu o akcentach smutnego patosu dnia dzisiejszego i tęsknot pacyfistycznych. — Pierwszy ten, arcytrudny polski film abstrakcyjny, zrealizowany przez Stefana i Franciszka Temersonów, jest zaiste zdarzeniem pierwszorzędnem w tej dziedzinie i sukcesem niecodziennym, w sensie oddziaływania sztuki na widza.

Zakończył produkcję „Romans sentymentalny", etiuda liryczna autorstwa Sergjusza Eisensteina, dająca szereg subtelnych chwil nastrojowych.

„Atak" „Awangardy" powiódł się w zupełności.

Marja Hausnerowa.

Z sali koncertowej

KONCERT KU CZCI I. FRANKI

Urządzony ku uczczeniu pamięci Iw. Franka wieczór muzyczny zapoznał słuchaczów z wielu nowemi i ciekawemi utworami. Łatoszyńskiego uw. do opery „Zachar Berkut" daje nam wyraźnie uwidocznione trzy tematy, triumfalny, liryczny i końcowy zwątpienia; inwencja, nowoczesna instrumentacja i nerw dramatyczny cechują ten ciekawy utwór. Znanego i cenionego kompozytora Barwińskiego dwie pieśni, czerpane z ukraińskich tematów ludowych, znalazły w doskonałej art. operowej p. Marji Sokół inteligentną i wzorową wykonawczynię.

Art. opery p. Michał Hołyński i tym razem zainteresował słuchaczów swym wspaniałym głosem tenorowym i muzykalnością. Pieśni Niżankowskiego i wielce zajmujący „Fragment" kapelmistrza opery p. Rudnickiego w wykonaniu p. Hołyńskiego zyskały ogólne uznanie. Pod wpływem Czajkowskiego będąca symfonja Lew Rewuckiego mimo wielce interesującej części drugiej (andante) jest chwilami za długa i nudnawa, ale w całości wykazuje solidny talent. Dyrygent p. A. Rudnicki doskonale prowadził orkiestrę, umiał plastycznie wydobyć tematy i należycie uwzględnić efekty instrumentalne.

Młody i jeszcze niedoświadczony p. M. Kolessa dyrygował symf. poematem Ludkiewicza „Kamieniarze" i dość niezręcznie dla głosów śpiewackich napisanym chórem mieszanym Niżankowskiego pt. „Najmyt".

WSPÓLNY KONCERT ART. OPERY PLATÓWNY, PŁOŃSKIEGO, WIOLONCZELISTY SCHMARA, CHÓRU ECHA I ORK. WOJSKOWEJ

Może najbardziej do artystyczego powodzenia ostatniej produkcji przyczynili się znani i wybitni art. operowi, pp. Platówna i Płoński, którzy wspaniałemi swemi głosami i wzorowem wykonaniem wyjątków z swego bogatego repertuaru operowego obudzili duże zainteresowanie u licznych słuchaczów i zasłużone zyskali uznanie. Sympatyczny chór „Echa" precyzyjnem odśpiewaniem utworów Wallek-Walewskiego, Stysia i innych, słyszanych kilka dni temu na własnym koncercie „Echa", zyskał ogólne uznanie, zwłaszcza za piękne brzmienie głosów i dokładną rytmikę, w czem duża zasługa dyrygenta p. Kołaczkowskiego. Zjednoczone orkiestry wojskowe pod kierownictwem kpt. p. Knysaka odegrały naogół dość dobrze Beethovena uw. „Egmont" i Różyckiego poemat symfoniczny „Bolesław Śmiały"; tylko obsada instr. smyczkowych w stosunku do dętych blaszanych była niewystarczająca. Doskonały wiolonczelista prof. Schmar odegrał z pięknym tonem „adagio" Tartiniego oraz z artyzmem Poppera „Taniec hiszpański". **Grd.**

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Biała Palu" i „Postrach Londynu".
APOLLO: „Biała trucizna".
ATLANTIC: „Pod Twoją Obronę".
CASINO: „Buster Keaton jako pośrednik miłości".
CHIMERA: „Ludzie w hotelu".
COLOSSEUM: „Madame Guillotine" i rewja „W blaskach słońca".
GRAŻYNA: „Tong" i rewja „Ekspress wesołków".
KOPERNIK: „Wyspa doktora Moreau".
MARYSIENKA: „Wyspa doktora Moreau"
MIRAŻ: „Congorilla".
MUZA (dawniej **OAZA**): „Pogromca przestworza".
PALACE: „Ekstaza".
PAN: „Licytacja miłości".
PASAŻ: „Walka ze skutkami prostytucji" i odczyt dr. Julji Grabowskiej.
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „Kwiat Algieru" i „Niepotrzebna".
STYLOWY: „Baby" (Anny Ondra) i rewja „Kiedy dziewczynki idą spać".
ŚWIT: „Pat i Patachon" i „Maciste, król cyrku".
UCIECHA: „Dziesięciu z Pawiaka" i rewja.

RADJO LWOWSKIE

Środa 31 maja

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Kącik harcerski. 15.35: Program dla dzieci. 16.00: „Studjum na wydziale matematyczno-przyrodniczym". 16.15: Gramofon i „Silva rerum". 16.40: „O hodowli psa". 17.00: Gramofon. 17.25: Radjo dzieciom. 17.40: „Społeczne porady prawne". — 18.00: Pogadanka. 18.15: „Ave Patria" — słuchowisko. 18.45: Gramofon. 19.00: „Wiadomości plastyczne". 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljeton literacki z Warszawy. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert kameralny z Warszawy: utwory Brahmsa. — 21.15: Wiadomości sportowe. 21.20: Dodatek do dziennika radjowego. 21.25: Chór Dana z Warszawy. 22.10: „Na widnokręgu". 22.25: Gramofon. 22.35: „Świat jest piękny". 22.55: Komunikaty. 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

Czwartek 1 czerwca

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Gramofon i giełda zbożowa. 16.00: „Studjum nauk prawa i umiejętności politycznych". 16.15: Gramofon. 16.25: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 16.40: „Jan Władysław Dawid, jako uczony i pedagog". 17.00: Gramofon i „Silva rerum". 17.20: Utwory fortepianowe. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka i taneczna. 19.00: „Czerwony książę i jego ucieczka z więzienia Karmelitów we Lwowie". 19.15: Rozmaitości i komunikat Towarzystwa zachęty do hodowli koni. 19.30: Kwadrans literacki: „Sabałowe bajki". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 21.30: Słuchowisko z Warszawy. 22.15: „Wspomnienie" (reportaż muzyczny). 22.55: Komunikaty. 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

Z TEATRU

Teatr Rozmaitości: „NIEUCHWYTNY", sztuka w 3 aktach Edgara Wallace

Sztuki w rodzaju takich kryminalnych kawałków (w dosłownem, a jak kto chce, i w przenośnem znaczeniu) jak powyższa zasadniczo powinny być grane tylko jeden raz: ich bowiem problematyczna wartość polega na (gorączkowem?) odszukiwaniu przez publiczność tajemniczego przestępcy czy przestępczyni, gdyż z chwilą odkrycia tej zbrodniczej figury jedno retrospektywne spojrzenie ukazuje cały stek nonsensów, walczących zajadle z psychologją, logiką i możliwościami sytuacyjnemi, a stanowiących treść sztuki. W danym wypadku proszę mi powiedzieć, kto wysiedziałby onegdaj blisko trzy godziny w teatrze i wsłuchiwał się z rozpaczą w muzykę skrzypiących bez przerwy krzeseł i niewyraźną na dobitek dykcję aktorów, gdyby zgóry wiedział, która z postaci, pętających się po scenie, jest owym złowrogim „nieuchwytnym", którego prawie aż do samego końca nie może odnaleść i zdemaskować jak familijny zresztą hotel przez autora przedstawiony londyński Scotlandyard (centrala policji angielskiej). A czy wszyscy widzowie z premjery dochowają „tajemnicy"? W każdym razie ja jej nie zdradzę: jest przecie tylu zwolenników takiego typu sensacji — poco odbierać im rozkosz dreszczyków podniecającego zaciekawienia?

A aby ten właśnie posmaczek sztuczki dać w pełni wykosztować, świetne tricki reżyserskie zastosował p. Radulski. Dla tego też celu niesamowitego kokainistę z maestrją grał p. Chodecki, wyrafinowany spokój i wspaniałą rezerwę doktora robił p. Krasnowiecki, z rozmyślną niewyrazistością podejrzaną postać detektywa odegrał p. Machalski. Pp. Życzkowska, Łozińska, Krzemieński — na swojem miejscu. Na specjalne wyróżnienie zasługuje charakterystycznie znakomity typek p. Żurowskiego. Dla tła dekoratywnego p. Rexa najpełniejsze uznanie. *Artur Ćwikowski.*

Z SALI SĄDOWEJ

„WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI" PRZY POMOCY WIDEŁ I NOŻA

Dwa chłopskie zatargi „zlikwidowane" przy pomocy wideł i noża, a zakończone w obu wypadkach ciężkiem kalectwem słabszych, były wczoraj przedmiotem rozprawy przed trybunałem karnym pod przewodnictwem so. Młynarskiego.

W pierwszym wypadku rzecz działa się w wiosce Rusinie. Józef Oliwa (lat 24), analfabeta wiejski miał jakieś porachunki ze swym sąsiadem Michałem Panasem. Pewnego dnia Oliwa, pragnąc dać upust swemu gniewowi, porwał za żelazne widły i z tyłu uderzył niemi Panasa w głowę. Cios spowodował załamanie sklepienia czaszki, — Panas wprawdzie wyzdrowiał, ale zdolność jego do pracy jest znacznie zmniejszona.

Po przeprowadzeniu rozprawy sąd skazał Oliwę na sześć miesięcy więzienia.

Drugi wypadek zdarzył się podczas wesela w domu Marcina Kornylaka w Wołkowie. Gdy już wszyscy mieli dobrze w czubach, powstała drobna sprzeczka między Michałem Poznańskim a Hryńkiem Kornylakiem. Po stronie ojca stanął 20-letni Stefan Kornylak, który w przekonaniu, że honor swej rodziny najlepiej oczyści, przy pomocy noża, morderczem tem narzędziem ugodził Michała Poznańskiego w ramię. Skończyło się na tem, że Poznański dziś jest kaleką bez ręki.

Oskarżał prokurator Olberek. Oskarżeni, nędzarze wiejscy, bronili się sami, bo „adwokat kosztuje" — jak wyraził się ktoś z rodziny oskarżonych.

Oskarżeni zasądzeni zostali po pół roku więzienia.

Z życia robotniczego

Z PRZEMYSŁU SOLI POTASOWYCH I KAINITU W KAŁUSZU, HOŁYNIU I W STEBNIKU

W związku z wypowiedzeniem umowy zbiorowej przez „Tesp" odbyła się konferencja delegatów Kałusza, Hołynia i Stebnika 21 maja w Kałuszu, a 22 maja rozpoczęły się pertraktacje o nowe warunki pracy i płacy. Pertraktacje trwały do 24 maja i późnym wieczorem zostały odroczone do następnego tygodnia celem narady pracodawców z wyższemi władzami tej firmy.

Podczas pertraktacyj reprezentanci „Tespu" (pracodawcy) usilnie bronili stanowiska ZZZ (Moraczewskiego) i starali się za wszelką cenę wprowadzić ten związeczek do umowy zbiorowej. Usiłowania te pracodawców były czynione prawdopodobnie na prośbę władz administracyjnych i ZZZ. Chociaż na sali obrad nie było delegatów ZZZ, to jednak byli dobrze reprezentowani przez pracodawców. ZZZ, jak wszędzie, tak i w Kałuszu rekrutuje się z elementu zbieranego tj. części wykolejonych bezrobotnych, komunistów, różnych szowinistów — różnych narodowości — i innych wyrzutków społeczeństwa, gotowych jutro stanąć do niszczenia mienia ludzkiego, przemysłowego i państwowego. Inni zaś przystąpili do ZZZ w chęci uzyskania pracy, bo za cenę wpisania się tam „Tesp" daje pracę po 30 groszy na godzinę.

W sytuacji tak ciężkiej, w jakiej obecnie wszyscy się znajdujemy, nie wyłączając przemysłu — mają odwagę i czas pracodawcy zajmować się I reprezentować tak śmieszną grupkę ZZZ.

Delegaci robotników stanowczo odrzucili narzucenie ZZZ i przystąpiono do omawiania warunków pracy i płacy robotników.

Dalsze pertraktacje zapowiedziane zostały na 30 maja we Lwowie.

W pertraktacjach biorą udział z ramienia przemysłu inż. Stepek, zawiadowca Wietrzny i dr. Kaczmarski; z ramienia CZG sekretarz okręgowy Franciszek Haluch, z ramienia oddziałów tow. Smetański Józef, Łosiewicz, Kopieniecki, Kostecki, Kamiński, Kurtiak, Sławicz, Kulik, Kolanko, Dudek i inni.

CZG W STEBNIKU

Dnia 25 maja w Stebniku odbyło się pod przewodnictwem sekretarza okręg. tow. Halucha walne zgromadzenie członków CZG.

Tow. Sławicz i Szaszkiewicz złożyli sprawozdania z działalności, a tow. Kurtiak kasowe. — Imieniem komisji rewizyjnej złożyli sprawozdania tow. Sobol i Mickiewicz.

Po przeprowadzonej dyskusji uchwalono absolutorjum ustępującemu zarządowi i wybrano nowy zarząd w następującym składzie: tow. Andrzej Sławicz, przewodniczący, Sobol Mikołaj, zastępca, Daszkiewicz Piotr, sekretarz, Metyl Bazyli, zastępca, Kurtiak Jan skarbnik, Metyl Michał zastępca, członkowie zarządu tow. Kulik Michał, Eller Ignacy, Engelman Piotr, Andrygoszyn Jan, Kazimor Jan i Puszak Stefan; bibljotekarze, zastępcy czł. zarządu tow. Grzegorzewicz Franciszek, Sobol Józef, Dranowski Bazyli, Stecek Jerzy, Zubrzycki Ignacy, Placko Piotr, Łabówka J. i Kulik Bazyli; komisja rewizyjna tow. Mickiewicz, Orsulak i Wekluk.

Przemówienie o położeniu gospodarczem i politycznem wygłosił tow. Haluch.

Tegosamego dnia popołudniu w kopalni w sali „pod zegarem" odbyły się wybory delegatów robotniczych, w skład których weszli tow. Kurtiak, Kulik, Placko i Eller.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.